282.477
M853
1910

Digitized by the Internet Archive
in 2015

https://archive.org/details/moskwawobecuniii00unse

WYDAWNICTWO GROSZOWE
IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

MOSKWA

WOBEC UNII i POLSKI

WYDANIE III.

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI K. WOJNARA
1910.

Cena 50 groszy (25 centów).

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NUT
Kaspra Wojnara w Krakowie

przy ul. Szewskiej L. 20,

Skład główny wszelkich wydawnictw ludowych, a mianowicie: „Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki", wydawnictw Towarzystwa „Szkoły ludowej", „Macierzy Polskiej", Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych,

wydawnictw warszawskich, poznańskich i t. d.

Katalog tych wydawnictw przesyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Wielki wybór książek do nabożeństwa.

Załatwia się wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące.

Adres: ***Księgarnia K. Wojnara, Kraków.***

KALENDARZE WOJNARA:

„Polak", „Polski kalendarz Maryański", „Gospodarz"

i obejmujący treść trzech poprzednich

Wielki illustrowany „Kalendarz powszechny"

WOJNARA

wychodzą rok rocznie i są uznane powszechnie jako najlepsze i stosunkowo najtańsze polskie kalendarze. Każdy z tych kalendarzy zawiera nader obfitą, pożyteczną i zajmującą treść i po kilkadziesiąt obrazków, zaś

„Wielki Kalendarz Powszechny"

jest właściwie wielką księgą przeszło 400 stronach druku, ozdobionych blisko 200 illustracyami a kosztuje oprawny tylko 2 K., (1 rs.) w eleganckiej płóciennej oprawie po 2 Kor. 40 gr. — Inne kalendarze kosztują zwykle po 80 groszy.

Adres zamówień:

Księgarnia K. Wojnara

w Krakowie, Szewska 20.

WYDAWNICTWO GROSZOWE
IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

MOSKWA WOBEC UNII I POLSKI.

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ K. WOJNARA.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA W KRAKOWIE
pod zarządem Adolfa Nowaka.

282.477
M853
1910

Cierpiącym a niezwyciężonym braciom unitom w pokłon.

Waszej pamięci, bracia podlasianie*),
Tę książkę szlą wam ziokowie!
Do czego zdolni polscy są włościanie,
Niechaj świat cały się dowie:

Próżno potęga dzikiego tyrana,
Naszę się jedność rwać sili;
Wyście krwią swoją znów świeżo przelaną
Braterstwo nasze stwierdzili.

Za wiarę Ojców, za kraj ukochany,
Śmierć z ręki wroga znieśliście wytrwale,
I dziś już dusze wasze Pan nad pany
W wybranych swoich pomieścił chwale.

A krew ta święta, którąście przelali.
Już z dziejów naszych zapisana księgę,
Z niej kiedyś wstaną hufce mścicieli,
Skruszą tyrana potęgę!

Bo choć moc wroga na nas się uwzięła,
Choć tak nad naszą pastwi się krainą,
Wiemy — że jednak Polska nie zginęła,
Bo jeszcze za Polskę giną!

---

*) Przedruk z księgi pamiątkowej *Sobótka* wydanej we Lwowie w r. 1874 ku uczczeniu półwiekowej pracy Seweryna Goszczyńskiego.

CZĘŚĆ I.

Od początku wieku ośmnastego do upadku Polski.

Historya Kościoła unickiego we wschodnio-północnych granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, to nieprzerwany ciąg gwałtów, spełnianych na kościele tym przez despotyczny rząd moskiewski.

Od początku wieku ośmnastego, to jest od chwili, gdy trzy ostatnie dyecezye: lwowska, przemyska i łucka, wrogie dotychczas uchwałom synodu brzeskiego, na którym dokonano formalnego połączenia Cerkwi z kościołem katolickim, przystąpiły do Unii, używało samowładztwo carskie najkrwawszych i zarazem najwyrafinowańszych środków, ażeby dzieło pojednania zniweczyć. Na stósowną sposobność wywarcia swej zemsty na sprawcach i zwolennikach Unii nie czekała Moskwa zbyt długo. Nadarzała jej się ta sposobność z chwilą, gdy w Polsce wybuchła walka o tron pomiędzy Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim. August II., nie czując się zbytnio na siłach, tem więcej, że Piast, to jest Polak Leszczyński miał w kraju samym dość dużo stronników, a przytem popierany był przez dumnego i walecznego króla Szwedów, Karola XII., zwrócił się o pomoc na północ, do potężnego cara.

Siedział wtedy na tronie Iwanów Groźnych nie mniejszy despota, Piotr, który w podróżach swoich po Europie nabrawszy nieco poloru, zaczął cywilizować poddanych swoich w ten sposób, że kazał im golić brody i skracać suknie; który chcąc mieć nową stolicę, wybrał w tym celu bagniska nad rzeką Newą i tam na palach zaczął wspaniałe, krwią ludzką drogo opłacone budować gmachy, tak, że wskutek niezliczonych ofiar, jakie przy wznoszeniu carskich pałaców i koszar padały, mówiono: Piotr stolicę swoją wybrukował głowami ludzkiemi.

Tyranowi temu, który mimo pozornej, europejskiej ogłady, pozostał zawsze surowym i groźnym azyatą, nadali historycy rosyjscy przydomek Wielkiego, a usłużna Europa, pozbawiona, ogółem wziąwszy, tej dumy szlachetnej, jaką wytwarzają instytucye wolnościowe, przydomek ten przyjęła i uświęciła. Otóż, zawezwany przez Augusta II., Sasa, car Piotr pospieszył z całą gotowością do Polski i zaledwie granice jej przekroczył, dał na samym wstępie dowody krwawej nienawiści do Unii i unitów. Opowiadają, że biskupi moskiewscy tylko pod tym warunkiem udzielili udającemu się w kraje Rzeczypospolitej samowładcy, kościelnego błogosławieństwa, jeżeli się zobowiąże wszystko, co wyznawało unicki obrządek i co do wyznawców tych należało, tępić ogniem i mieczem. Zachowała się nawet mowa, jaką jeden z kościelnych dygnitarzy moskiewskich żegnał cara. Mowa ta rozpoczyna się następującym wstępem:

„Najjaśniejszy caru! Pan Bóg daje ci sposo-

bność i sławy nabycia i przysłużenia się cerkwi, a to tym sposobem, że gdy *sedem belli* (siedlisko wojny) tam (to jest w Polsce) mieć będziesz, w Litwie i Polsce bardzo łatwo unitów, którzy między Tobą, a Polakami i innemi państwy chrześcijańskimi niezgodę czynią, wyplenisz...“

Twierdzą niektórzy pisarze, zwłaszcza rosyjsko-carscy, że car miał żądaniu temu stawić opór, że do Polski nie szedł wprost z zamiarami wrogiego wystąpienia przeciwko Cerkwi unickiej. O ile w tem prawdy, wiedzieć nie można; nic to nas także nie obchodzi; fakta spełnione przez Piotra w granicach sprzymierzonego kraju, jakim dla niego wówczas była Rzeczpospolita, są tego rodzaju, że obojętnem jest dla nas i dla każdego, czy despota moskiewski używał haniebnych gwałtów bez uprzedniego zamiaru, lub czy też szedł z pomocą Augustowi II. w tej myśli, aby przy tej sposobności mścić się na unitach.

Przyszedłszy do miasta Witebska, popuścił odrazu cugli swej niepohamowanej złości, niszcząc w sposób barbarzyński wszystkie pamiątki po arcybiskupie Jozafacie Kuncewiczu, którego witebscy schyzmatycy zamordowali byli w r. 1623. Atoli wściekłość jego do niebywałych doszła granic w Połocku, dokąd w dalszym swym pochodzie się zwrócił. Przybywszy do miasta, rozłożył się obozem z wojskiem swem nieopodal cerkwi katedralnej i klasztoru bazyliańskiego. Pewnego dnia, a raczej wieczora, spiwszy się na uczcie, jaką na jego cześć wyprawiła szlachta ze stronnictwa saskiego, udał się Piotr w towarzystwie ministrów swoich

do kościoła, w którym bazylianie skończyli właśnie wieczorne nabożeństwo. W chwili, gdy pijany car przestąpił próg kościoła, zakonnicy po większej części już się rozeszli; pozostało tylko kilku, odmawiających przed ołtarzem błogosławionego Jozafata Kuncewicza litanię. Kilku mnichów, którzy właśnie wychodzili z cerkwi, w celu udania się do swoich cel, nawróciło się, zobaczywszy cara i jego świtę, ażeby oprowadzić ich po cerkwi i na żądanie pokazać i objaśnić jej osobliwości. Gdy się car zbliżył przed ołtarz, przed którym co dopiero śpiewano litanią, zapytał się jednego z oprowadzających go księży, czyj to byłby ołtarz. Gdy na zapytanie to, ks. Zajączkowski — bo tak się nazywał — dał odpowiedź carowi, iż to ołtarz św. Jozafata, Piotr zaczął księdza badać dalej:

„Jakiż on święty?“ pyta się car w dalszym ciągu.

„Męczennik święty“, odrzecze zakonnik.

„A kto jego męczył?“

„Witebszczanie“, odpowiada Zajączkowski.

„A cóż to są za ludzie?“

„Mieszczanie i szlachta“.

„A jakiej oni wiary?“ — co na to odpowiedział ksiądz, niewiadomo. Pisarze moskiewscy, mianowicie zaś niejaki Kojałowicz, podają, że ksiądz Zajączkowski miał się wyrazić w ten sposób:

„Tej samej wiary, co Wasza, heretyckiej i bezbożnej“. Atoli pisarzom moskiewskim w danym wypadku wierzyć nie można. Piszący o tem byli zbyt odległymi od czasu, w którym się to działo. Natomiast jeden z Bazylianów, ks. Ol-

szewski, który całą historyę zajścia słyszał z ust naocznych świadków, to jest od brata zakonnego, Ankudowicza i od żołnierzy rosyjskich, podaje w dyaryuszu [1]) klasztoru Połockiego, że ksiądz Zajączkowski wyraził się inaczej nieco, mianowicie powiedział na pytanie cara „jakiej Witebszczanie byli wiary“ — „schizmatycy twojego obrządku“. Słowa te do tego stopnia rozjątrzyły azyatyckiego despotę, że z okrzykiem: „Tośmy tyrani!“ zakonnika zaczął bić po twarzy, powalił o ziemię, kopał nogami, bił trzciną po głowie, szpadą poobcinał nos i uszy i tak skatowanego żołnierzom oddał w ręce, aby go wynieśli z cerkwi i powiesili.

Naturalnie rozkaz ten co tchu spełniony został. Tymczasem obecni tej scenie dwaj księża, Kołbieczyński i Różniatowski, widząc na co się zanosi, poczęli uchodzić z cerkwi. Kołbieczyńskiego atoli przytrzymali siepacze carscy i zawlekli go przed Piotra. Ten zapytał go się, czyby był kaznodzieją, co gdy tenże potwierdził, car schwycił go za włosy wraz z jednym ze swoich ministrów, Menżykowem, i obdarzony siłą olbrzmią, szpadą uciął mu głowę. Równocześnie towarzysząca Piotrowi świta, ośmielona postępowaniem cara w cerkwi, pochwyciła jednego jeszcze z księży, *Knyszewicza,* i brata zakonnego, wspomnianego powyżej *Ankudowicza,* i porąbała ich pałaszami.

Ksiądz *Knyszewicz* na miejscu został zabity; ocalał natomiast braciszek, dostawszy się pod trupa

---

[1]) Dyaryusz czyli pamiętnik.

zarąbanego. Usłyszawszy o tym straszliwym wypadku superior, czyli przełożony klasztoru, ksiądz *Kizikowski*, udał się niezwłocznie do cerkwi, a spotkawszy się z carem u furty, padł przed nim na kolana, błagając o litość. Atoli, zamiast litości i powściągnienia swych dzikich popędów, Piotr superiora rozkazał powiązać i zawlec do swego mieszkania.

Przez całę noc słychać było jęki, dolatujące z wnętrza kwatery carskiej: torturowano zakonnika, prawdopodobnie w celu dowiedzenia się od niego, gdzie się znajdują zwłoki błog. Jozafata. Zwłoki te bowiem Bazylianie połoccy na wieść o barbarzyńskiem pastwieniu się cara w Witebsku nad pamiątkami po Kuncewiczu usunęli z klasztoru, oddając je pod opiekę możnego na Litwie pana, księcia Karola *Radziwiłła*.

Nad ranem superior, ksiądz Kizikowski już nie żył. Zamęczył go „wielki cywilizator Wszechrosyi". Nie chcąc, ażeby, tak jak Jozafatowi Kuncewiczowi oddawali unici cześć i zamordowanym co dopiero zakonnikom, car kazał zwłoki ich spalić, a popioły wrzucić do Dźwiny. Nie miało po nich pozostać ani jednej pamiątki, ani jednej kości nawet.

Prawdziwość powyższych faktów poręczają nietylko relacye Bazylianów połockich, ale pisarze moskiewscy najbardziej nawet stronniczy, jak np. Kojałowicz, który w podobny pisze sposób: „Piotr nienawidził z całej duszy wszystkich uniatów... i pożądanem bez wątpienia było mu mieć jaki zręczny pozór, ażeby się z tymi niespokojnymi lu-

dźmi (to jest Bazylianami połockimi) rozprawić". Zresztą zachował się dokument, o którym niżej będzie mowa, mianowicie memoryał, ogłoszony przez cara bezpośrednio po spełnionej zbrodni, ażeby wprowadzić Europę w błąd, ażeby zamydlić jej oczy. W memoryale tym wypiera się car w sposób więcej aniżeli cyniczny swego czynu krwawego, składając winę na zakonników, którzy wskutek rzekomego bluźnierstwa, jakiem mieli w opowiedzianem co dopiero wypadku dotknąć schizmę, i wskutek stawienia oporu żołdactwu, w którego ręce, jak sam memoryał nawet przyznaje, oddał ich car, zostali porąbani.

Piotr miał podobno, ochłonąwszy, żałować swego czynu. Na uczcie, jaką mu krótko potem wyprawili jezuici połoccy, udawał skruszonego, pragnąc złe naprawić. Memoryał atoli powyższy świadczy, że rzekoma skrucha nie trwała zbyt długo, że barbarzyńska dzikość przemogła wnet chwilowe może zastanowienie. Zresztą przeciwko doraźnemu objawieniu jakiegoś bardziej ludzkiego popędu świadczy ta okoliczność, że mimo tej „skruchy" car klasztor bazyliański kazał złupić i zamienić go wraz z cerkwią na magazyn wojskowy, sponiewieranych zaś przez żołdactwo zakonników zamknąć na kilka miesięcy do więzienia.

Ale nietylko *Bazylianie połoccy* doznali tak straszliwego losu; rozbestwiony nienawiścią do Unii, mianowicie zaś do Bazylianów, którzy jako najwykształceńsi z kleru ruskiego, byli Cerkwi unickiej podporą, kazał car zniszczyć i złupić inne jeszcze klasztory i cerkwie, rozsiane po Litwie

i Białej Rusi. Gdzie tylko stanęła stopa jego żołnierzy, tam wszystko zamieniało się w pożogę i gruzy; pochód wojsk carskich, sprzymierzeńców Augusta II., można porównać z pochodem morowej dziewicy, o której mówi Adam Mickiewicz, że gdzie tylko stopą się dotknie, tam wszystko staje się zgliszczem i ruiną. Żołdactwo moskiewskie zburzyło oprócz powyższego klasztoru św. Zofii i żeński klasztor połocki, archimandrę [1]) połocką, monastyr [2]) Hłobobryński, Uszatyński, Sudziłowski, Czerstwiatyński, Berezowski i tyle, a tyle innych, których nie wymieniono w odnośnych memoryałach, wysyłanych do króla polskiego i do papieża.

Nieszczęśliwi mieszkańcy monastyrów tych błąkali się miesiącami, jeżeli udało się im umknąć, po lasach i miejscach niedostępnych, albo wywożono ich w głąb Rosyi, gdzie ich zmuszano pod grozą najstraszliwszych tortur do zmiany obrządku.

Tak samo jak z Bazylianami, obchodził się car i z biskupami unickimi: wiedział bowiem, że tak jak za inicyatywą biskupów dokonano Unii na synodzie brzeskim, tak też Unia przez tychże biskupów wraz z Bazylianami głównie podtrzymywaną była, świeckie bowiem duchowieństwo zbyt ciemne, nie wiele miało wyobrażenia o jej doniosłości. Kazał on chwytać biskupów wojsku swemu; metropolicie Leonowi *Załęskiemu*, odgrażał się, że nie będzie carem, jeżeli go nie powiesi; łuckiego biskupa, Dyonizego *Żabokrzyckiego* nie mniej prze-

---

[1]) Archimandrya czyli arcybiskupstwo unickie.
[2]) Monastyr czyli klasztor unicki.

śladował, nie mogąc mu darować, że Żabokrzycki, porzuciwszy prawosławny obrządek, przyłączył się do Kościoła Unickiego. Metropolita *Załęski*, bojąc się, aby nie wpadł w ręce moskiewskie, opuścił granice Polski, gdzie samowładnie panoszył się car, tułał się po Niemczech i dopiero po kilku latach, gdy niebezpieczeństwo okazało się mniejszem, powrócił do kraju. Zmarł atoli wkrótce po powrocie, ponieważ życie tułacze stargało jego siły. Obawiano się nawet pochować go, jak to było zwyczajem, w kościele metropolitalnym, byliby bowiem przeszkodzili Moskale, i dopiero, gdy car ustąpił z granic Rzeczypospolitej (w r. 1711) przewieziono zwłoki zmarłego dostojnika do katredy włodzimirskiej.

Co zaś do biskupa Żabokrzyckiego, to dostawszy go w ręce zapomocą zdrady, kazał go Piotr Wielki okuć w kajdany i zawieść do Moskwy, gdzie go na najniższe skazał posługi, trzymając w więzieniu aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1715. Pojmany w r. 1709 biskup łucki przepędził więc wśród najstraszliwszych urągowisk i szykan 6 lat w carskiej kaźni, aż go uwolniła z niej śmierć; nie mogły go bowiem poprzednio żadne oswobodzić starania.

Wołowicz, wielki marszałek koronny Rzeczypospolitej klękał przed carem, błagając o litość dla nieszczęśliwego biskupa, ale daremnie! Tak wielka była nienawiść moskiewskiego cara do Unii i jej zwolenników.

Po ustąpieniu z granic Rzeczypospolitej nie przestał car moskiewski roztaczać „opieki“ swej

nad unitami. Nie mogąc atoli postępować sobie na razie w sposób gwałtowny, użyciem w celu niszczenia unii ognia i miecza, chwycił się on innych, niebezpieczniejszych jeszcze środków, mianowicie niszczenia zapomocą agentów, których dla obrony interesów prześladowanych rzekomo dyzunitów[1]) posadzał na rozmaitych punktach Polski

Zadaniem agentów tych było przedewszystkiem śledzić bacznie postępy Unii, zbierać skargi, choćby najbłahsze ze strony schizmatyków na mniemany ucisk, jakiego doznawać mieli ze strony Polski i rozdmuchiwać na wszelki możliwy sposób nienawiść dysydentów do rządu Rzeczypospolitej. Czy Rzeczpospolita rzeczywiście w tym czasie występowała wrogo przeciw niekatolikom, nie możemy roztrząsać tego szczegółowo; zdarzały się wypadki gwałtu, ale gwałt ten pochodził od osób prywatnych, nigdy zaś nie był zarządzany przez rządy Rzeczypospolitej. Przeciwnie, tak jak za reformacyi Polska udzielała chętnie przytułku protestantom, tak też i później nie pozwalała ona nigdy na ucisk religijny w obrębie swoich granic. Nawet za czasów reakcyi[2]) jezuickiej panowały w Polsce pod tym względem stosunki, o jakich w innych krajach europejskich ani nie marzono.

To też i później pisarze zagraniczni niejednokrotnie sławią Polskę za jej tolerancyę[3]) religijną

[1]) Dyzunici czyli szyzmatycy; niekatolików zwano ogólni dysydentami.

[2]) Reakcya czyli wstecznictwo, powrót od swobody (w tym wypadku od swobody religijnej) do ucisku. (Przyp. wyd.).

[3]) Tolerancya czyli swoboda religijna.

Wprawdzie dysydenci nie zupełnie byli równouprawnieni, nie posiadali tych przywilejów, jakie przysługiwały wyznawcom religii panującej, ale czyż protestancka Anglia i Szwecya np. dawała choćby część tych praw, jakie posiadali dysydenci w Polsce katolickim mieszkańcom swoim? Czyż katolicka Francya nie tępiła w obrębie rządu granic protestantów w sposób, o jakim w Polsce ani nawet w przybliżeniu mowy być nie może?!

Każdy, choćby pobieżnie obeznany z dziejami przyzna, że w Polsce pod względem swobody wyznaniowej nieporównanie znośniejsze panowały stosunki, aniżeli gdziekolwiekbądź. To też August II. mógł na skargi, jakiemi za poduszczeniem ajentów swoich zasypywał go opiekun dyzyunitów polskich, car Piotr, odpowiedzieć z dumą, że Polska dopełniała zawsze wiernie traktatów międzynarodowych, że podobnież i on przez cały czas rządów swoich nie inaczej sobie postępował, że dyzunitów nigdy nie prześladował, że hetmanowi litewskiemu i starostom polecił, ażeby nigdzie nie dopuszczali krzywd unitów ze strony *osób prywatnych*, że nigdy *nie zaniedbał ukarać winnych w tej mierze.*

Atoli car, któremu *ze względów politycznych* chodziło o to, aby w Polsce liczba schizmatyków, naturalnych jego zwolenników i wielbicieli, potęgowała się, rosła z dniem każdym, nie omieszkał choćby najdrobniejszej wyzyskać sposobności w celu szykanowania i Rzeczypospolitej i unitów. Pomagali mu na tej drodze ajenci tej miary, co rezydent warszawski, Ignacy *Rudakowski*, dodany mu do boku mnich Justyn *Rudziński*, przedewszystkiem

zaś kniaź *Czetwertyński,* którzy przymuszali unitów litewskich gwałtownymi środkami do przedłożenia carowi moskiewskiemu tak zwanej „żałoby" to jest skargi, że do przystąpienia do unii przymuszeni zostali *siłą.*

Zapalonym agitatorem antyunickim był przedewszystkiem wspomniany powyżej kniaź *Czetwertyński,* człowiek ambitny, niespokojny, oddany duszą i ciałem carowi. Pozostawszy sam jeden z całej rodziny swej, osiadłej od wieków na Wołyniu prawosławnym, nienawidził on Unii i Polski ze wszystkich sił. Wyświęcony przez prawosławnego metropolitę kijowskiego na biskupa *wbrew ustawom* Rzeczypospolitej, przybył on do *Mohilowa* i zaczął wykonywać jurysdykcyę dyecezyalną, jakkolwiek dyecezya Mohilowska czyli Mścisławska, wskutek przejścia ludności do Unii, dawno już została zniesioną. Obawiając się atoli oporu króla polskiego a może i wkroczenia Szwedów (działo się to roku 1707), ustąpił rychło z Mohilowa, osiadł w rodzinnej wsi Czetwertyni i stąd śledził z przerażeniem postępy Unii. Wiedząc zaś, że dla podtrzymania dyzunii czyli schizmy ważnym nader momentem był odpowiedni episkopat w granicach Rzeczypospolitej, nie przestawał pracować w celu wskrzeszenia biskupstwa Mohilowskiego.

Carowi myśl ta podobała się nadzwyczaj. Zaczął on tedy nalegać na Augusta, ażeby tenże zarządził restytucyę [1]) owego biskupstwa. Staraniom swoim około rozkrzewienia prawosławia w Polsce

[1]) Restytucya czyli wznowienie.

nadawał on pozór legalizmu, powołując się na *traktat Andruszowski,* zawarty 1686 r. pomiędzy królem Janem III, Sobieskim a carem Janem Aleksiejewiczem, mocą którego otrzymała Moskwa obok pewnych ustępstw terytoryalnych, także i korzyści pod względem kościelnym. Ponieważ zaś traktat ten przez sejm zatwierdzonym nie był, a więc pozostał tylko osobistą pomiędzy królem polskim a w. księciem ugodą, która z natury rzeczy nie mogła obowiązywać po ich śmierci, stąd też używał wszelkich środków w celu znaglenia Rzeczypospolitej, iżby sejm umowę powyższą zatwierdził i na traktat wieczysty zamienił.

Żądaniu cara stało się zadość; traktat przyjęto z pewnemi zastrzeżeniami w r. 1710, a w dziesięć lat później August II. zgodził się nawet na ustępstwo tak donośne, jak wskrzeszenie biskupstwa Mohilowskiego, pomimo, że od czasu zawarcia umowy Andruszowskiej stosunki się przekształciły, a z wymienionych dyecezyi dyzunickich: Łuckiej, Halickiej, Przemyskiej, Lwowskiej i Białoruskiej (Mohilowskiej czyli Mścisławskiej) ani jedna nie pozostała błahoczestywą, lecz przeszły na obrządek zjednoczony (unicki).

Wskrzesiwszy biskupstwo Mohilowskie, uznał król biskupem kniazia Czetwertyńskiego, a równocześnie zapewnił dyzunitom spokojne używanie swobód, zapewnionych dawniejszemi konstytucyami, nietykalność ich klasztorów, archimandryi, bractw, cerkwi, majątków etc. i polecił starostwu przestrzeganie tych przywilejów. Pomimo to skargi agentów rosyjskich z Czetwertyńskim na czele nie

przestawały dochodzić do cara, a ten tak się wskutek mniemanego ucisku dyzunitów rozjątrzył, że nie przestawał zasypywać odpowiednimi listami nietylko króla polskiego, ale nawet papieża.

Jakie stanowisko zajął papież wobec tego, nie wiadomo; król atoli zachował się milcząco, znając naturę tych skarg i nie chciał przyzwolić na zwołanie komisyi, która się miała zająć zbadaniem rzekomych krzywd, wyrządzanych prawosławnym. Mniej także powolnym wymaganiom Moskwy, która coraz to butniej zaczęła podnosić głowę i mięszać się w interesa Polski, okazał się i w czasie następnym, gdy po śmierci kniazia Czetwertyńskiego szło o obsadzenie stolicy Mohilowskiej. Moskwa bowiem, jakkolwiek nie miała do tego prawa, posadziła na niej samowolnie oddanego sobie Arseniego *Berłę*, który choć pochodził z rodziny ukraińskiej, całą młodość swą przepędził w stolicy carskiej. Wyświęcony również przeciwko prawu przez biskupa kijowskiego, zdawał się on Moskwie najważniejszym do tępienia Unii narzędziem. Nieuznany atoli przez króla, przyjął władyctwo *Perejasławskie*, położone w dzielnicy rosyjskiej, ustępując miejsca w Mohilowie niejakiemu Wołczańskiemu, którego wybór na biskupa przeprowadzili dyzunici przy elekcyi nowego króla, Augusta III. Zatwierdził go następca Augusta II. w roku 1735.

Nowy władyka Mohilowski godnym był następcą kniazia Czetwertyńskiego. Stosownie do polityki, jaką Moskwa zaczęła prowadzić względem Polski, nie przestawał on nasyłać skarg zarówno do carstwa, jak i do króla polskiego. Nie mogły

w królewskiej instancyi pożądanego odnieść skutku skargi nieuzasadnione; atoli chwilowem niepowodzeniem nie zraził się ani on, ani równi jemu rezydenci moskiewscy, Kajzerling i Gołembiowski z coraz to nowszemi występujący wobec króla i stanów pretensyami, a znajdujący odpowiednie poparcie w carycy Elżbiecie *Petrówmie,* która od roku 1741 objęła rządy nad Moskwą. W memoryałach swoich, przesyłanych królowi polskiemu, żądali oni pomiędzy innemi i zwrotu 114 cerkwi unickich, które rzekomo miały być wydarte prawosławnym, a które de facto (w rzeczywistości) dobrowolnie przeszły na obrządek zjednoczony, następnie domagali się, aby księżom unickim lub łacińskim nie wolno było dawać ślubów prawosławnym, ani chrzcić ich dzieci, ani grzebać umarłych, skarżąc się równocześnie na ucisk błahoczestywego wyznania.

Król w odpowiedzi odesłał ich w razie doznania jakiego gwałtu na drogę prawną, przyrzekał zresztą zapobiedz wszelkim nadużyciom, jakieby ze strony osób prywatnych mogły spotkać dyzunitów. Niezadowoleni tą odpowiedzią, postanowili przedłożyć swe zażalenia i żądania zbliżającemu się sejmowi. Gdy atoli sejm *Grodzieński* spełzł na niczem, uchwalono na radzie senatu wydelegować *komisyę* śledczą, mającą zbadać sprawy dyzunitów, mimo, że sprzeciwiał się temu papież Benedykt XIV. Widać z tego, że Polska była gotową dać wszelkie zadośćuczynienie, że w danym wypadku nie podlegała łacinizmowi, jak twierdzą pisarze moskiewscy, że nawet ze szkodą Unii — która miała zwracać prawosławnym cerkwie, które

przeszły z biegiem czasu na obrządek zjednoczony — dawała posłuchanie dyzunitom.

Samo powołanie dyzunitów tak rozzuchwaliło partyę moskiewską w Polsce, że zaczęła się dopuszczać względem unitów takich gwałtów, że o nich wspominają listy *papieskie*, wystosowane do króla polskiego i episkopatu. Czynność komisyi atoli, dzięki staraniom ludzi, którzy ze wzrostem prawosławia w Polsce obawiali się z natury rzeczy coraz to większego podminowania fundamentów Rzeczypospolitej, została ograniczoną na razie do tego, że zawezwała obie strony, tj. unitów i dyzunitów, aby wstrzymali się od wszelkich starć, gwałtów ewentualnych i zebrali materyały potrzebne do obrony. Atoli gwałty ze strony dyzunitów nie ustawały, ogień nienawiści przeciwko Polsce i zjednoczonemu obrzędowi rozżarzył zaś w tym czasie władyka Mohilowski, Hieronim *Wołczański*, krewny powyżej wspomnianego Józefa, którego caryca za usługi, oddane Moskwie w obrębie Rzeczypospolitej, przeniosła później (1742) do Moskwy.

Tymczasem sprawa Unii narażoną została na nowe niebezpieczeństwo — już nie ze strony knowań moskiewskich, lecz z tego mianowicie względu, że wielka ilość dotychczasowych zwolenników zjednoczenia obrządku zaczęła przechodzić na wyznanie *łacińskie*. Musiało to źle wpływać na ludzi, przywiązanych do narodowości ruskiej, którzy, sądząc z odstępstw unitów do kościoła rzymskiego, że Unia jest tylko pomostem do zatraty narodowościowego poczucia, zaczęli zwracać oczy swoje

ku prawosławiu. Naturalnie intrygancka Moskwa nie omieszkała wyzyskać momentu tego na korzyść swoją. Napróżno Jazon *Smogorzewski*, późniejszy metropolita ruski, gorliwy zwolennik i obrońca Unii, zwracał się i do papieża i do króla, ażeby wprost zakazano odstępstwa od zjednoczonego obrządku na korzyść łacinizmu, motywując żądanie swoje i tym praktycznym względem, że podług dawnych umów pomiędzy Władysławem IV. a Rosyą, majątki cerkwi unickich, któreby przeszły na obrządek rzymski, i wszelkie benefiicya etc., miały być oddane prawosławnym.

Smutny to w dziejach Unii fakt, — nie będziemy wdawali się w przytaczanie powodów tego odstępstwa. Ograniczona objętość niniejszej książeczki na to nam nie pozwala — dodamy tylko tyle, że przyczynił się on wielce do ustalenia wpływów rosyjskich w Polsce, wpływów, które się stały dla niej niezadługo ciosem śmiertelnym. Nie dziwota więc, że jednostki, widzące jaśniej, starały się zachować Unię w czystości i tem samem ograniczyć wpływ północnego despotyzmu.

Jednym z takich gorliwych obrońców Unii był metropolita Hrebnicki, który wniósł nawet do króla, ażeby zniesiono prawosławne biskupstwo mścisławskie, czyli mohilowskie, będące rozsadnikiem carosławnych machinacyi. Na władyctwie tem siedzieli przecież od chwili wskrzeszenia go, najnikczemniejsi agenci moskiewscy, ludzie, którzy, jakkolwiek byli poddanymi Rzeczypospolitej, stawali wobec niej wrogo, pracując jedynie dla dobra Moskwy.

Jednym z takich fanatycznych służków carskich, i to najgorszym ze wszystkich, był wyniesiony po śmierci Wołczańskiego na władyctwo białoruskie czyli mohilowskie, Jerzy Koniski. Z pochodzenia małorusin, był on duszą i sercem oddany interesom moskiewskim. Słodki obłudnik, umiał człowiek ten w razie potrzeby udawać nawet patryotę polskiego. W jednej ze swoich mów, które w interesie prawosławnych miewał przed królem, powołuje się władyka na wierność przodków swoich dla Rzeczypospolitej i poręcza najsolenniej przywiązanie swe do „najukochańszej Ojczyzny“. Inaczej jednak odzywa się wobec carycy i wielkiego księcia, następcy tronu moskiewskiego. Mowa, wypowiedziana przezeń w Petersburgu, dokąd się był udał z powodu objęcia rządów przez *Katarzynę II.* (r. 1761) charakteryzuje najdokładniej stanowisko tego działacza, wroga Unii i Polski. *Poddany* Rzeczypospolitej zanosi przed tron *moskiewski* życzenia *poddanych* polskich, wyrażając się pomiędzy innemi w ten sposób:

„W rzędzie ludów *poddanych Waszej Cesarskiej Mości,* uroczyście obchodzących najradośniejszą jej koronacyę i naród białoruski przezemnie, *poddanego Waszego Wieliczestwa,* przyniósł najuleglejsze pozdrowienie!...“

Jak się można było spodziewać, podróż Koniskiego do Petersburga nie była prostym aktem grzeczności prawosławnego dostojnika względem prawosławnej carycy. Miała ona donośniejszy cel mianowicie spowodowanie carycy aby poszła śladem poprzedników swoich, wzięła prawosławnych

w Polsce w swą obronę i nie omieszkała pomagać w tępieniu Unii. Wielkiej rozpustnicy też i despotce nie trzeba było tego dwa razy powiedzieć, zbyt zdolną była ona władczynią, ażeby nie zrozumieć doniosłości podtrzymywania w Polsce wpływów rosyjskich przez rozszerzanie prawosławia i systematyczne przygnębianie Kościoła zjednoczonego.

Odprawiwszy władykę Koniskiego z listami polecającymi do Stanisława Poniatowskiego, który co dopiero za jej wpływem siadł na tronie polskim, poleciła równocześnie rezydentom swoim w Warszawie, *Kajserlingowi* i *Repninowi*, ażeby użyli wszelkich środków i nie dopuścili „prześladowania“ (!) prawosławnych przez Kościół unicki i rządy Rzeczypospolitej. Koniski, przybywszy do stolicy, przedłożył Stanisławowi Poniatowskiemu memoryał, w którym domaga się pomiędzy innemi zwrotu 200 cerkwi i monastyrów, wydartych niby prawosławiu, faktycznie przeszłych jednak z biegiem czasu na obrządek unicki. Memoryał ten król zbadać polecił episkopatowi ruskiemu, ażeby tenże odpowiednią wypracował replikę. Atoli wskutek przygotowań do prowincyonalnego synodu, który miał się odbyć w Brześciu, wygotował tymczasem krótką odpowiedź arcybiskup smoleński *Lisański*.

Replika ta została doręczoną *Repninowi* z tem nadmienieniem, że obszerniejszy memoryał wypracowany będzie, skoro biskupi ruscy uporają się z interesami synodalnymi. Repnin tylko tego czekał i, udając niecierpliwego z powodu zwłoki, na wywody króla, który pomiędzy innemi przytoczył

mu skargi *unitów* na dyzunitów, mianowicie zaś na władykę *Perejasławskiego*, naganiającego lud ukraiński *zbrojną ręką* do prawosławia — o czem pokrótce opowiemy poniżej — pogroził, że jeżeli na najbliższym sejmie sprawy dyzunitów nie zostaną ku jego zadowoleniu załatwione, wtedy każe wkroczyć w granice Rzeczypospolitej *czterdziestotysięcznej* armii, załogującej na pograniczu Polski.

Na pochwałę Stanisława Augusta powiedzieć należy, że nie poddał się *od razu* wymaganiom rezydenta moskiewskiego, że nie uląkł się pogróżek wszechmocnej carycy, która pomiędzy innemi postanowiła sprzeciwić się zabiegom stronnictwa reformy, dążącym także do zniesienia osławionego *liberum veto.*

Równocześnie rozkazała Katarzyna rezydentowi swemu pracować nad tem, ażeby z nieprzyjaciół reformy utworzoną została konfederacya, która połączywszy się z dyssydentami, zażądałaby opieki państw ościennych, przedewszystkiem zaś protektoratu moskiewskiego.

Na sejmie, otwartym w roku 1766 postawił Repnin żądania dyzunitów, a gdy przeciwko nim, jako zbyt skrajnym ze stanowiska prawnego ówczesnej Rzeczypospolitej, wystąpił *biskup Sołtyk,* nie wahał się kniaź użyć środka, sprzeciwiającego się wszelkim międzynarodowym ustawom, a najmniej licującego z obowiązkami, jakie mają względem siebie państwa sprzymierzone — boć w takim stosunku stała rzekomo Rosya względem Polski. — Mianowicie rozkazał wojsku rosyjskiemu wkroczyć do Litwy i zająć majątki biskupa Wileńskiego

i Krakowskiego (Sołtyka). Pod grozą bagnetów rosyjskich zgodzono się na danie stosunkowo daleko idących ustępstw dyzunitom i to ze szkodą Unii, bo im większe miało upusty prawosławie, tem bardziej ścieśniały się tamy kościoła unickiego. Ale i to wystarczyło satrapie moskiewskiemu. Zaczął on polecenie Katarzyny podżegać dyssydentów do zawiązania konfederacyi, która też rzeczywiście przyszła do skutku; w *Toruniu* pod przedwodnictwem generała *Golcza* i w *Słucku* pod naczelnictwem *Grabowskiego*. Myśl konfederacyi znalazła w zdemoralizowanej części społeczeństwa wielki stosunkowo poklask, popierały ją magnackie rodziny, przeciwne elekcyi Stanisława, mianowicie: *Potoccy, Mniszchowie, Ossolińscy*, popierał ją nawet krakowski biskup *Sołtyk*, a przedewszystkiem jedna z najnędzniejszych figur owego czasu, referendarz *Podoski*, późniejszy prymas Polski, który objeżdżał wszystkie znamienitsze rody, podburzając ich przeciwko królowi i uchwałom sejmu. Połączonym siłom *Repnina* i wyuzdanego *Podoskiego* udało się obie konfederacye złączyć w jedno ciało, mianowicie w głośną a hańbiącą dzieje Polski *konfederacyę Radomską* z r. 1767, hańbiącą nie z tego powodu, że domagała się równouprawnienia dyssydentów, lecz z tego mianowicie względu, że stała się wierną służebnicą Moskwy, dla której zabiegi do równouprawnienia dyssydentów były tylko *pozornemi*. Zamiary północnego mocarstwa do innego dążyły celu — mianowicie do zupełnego zgniecenia Polski zapomocą zaprzedanych zdrajców. Pod grozą bagnetów rosyjskich podpisali wyzuci z wszel-

kiego poczucia obywatelskiego zwolennicy Rosy nikczemny akt *bezwarunkowej uległości* dla żąda carycy. Niektórzy z nich rychło się spostrzegli że popierali akt *narodowej zbrodni*, pomiędzy tym i znany nam już biskup *Sołtyk*, który osobistą niechęć do Stanisława Augusta poświęcił dobru Rzeczypospolitej. To też aby naprawić złe, ażeby zła godzić przykład, jaki on, dostojnik kościoła i Rzeczypospolitej, dał narodowi, rozpoczął gorliwą z wszech miar agitacyę przeciwko konfederacyi.

Wspaniała atoli mowa, jaką wygłosił w zwołanym w październiku 1767 r. sejmie ekstraordynaryjnym, obradującym pod naciskiem wojska moskiewskiego, była powodem bezprawia — na cza sejmu wkroczyło do Warszawy 500 żołnierza rosyjskiego z 5 armatami — spowodowała *Repnina* do użycia niesłychanego *gwałtu*. Kazał on bowiem w nocy z 13. na 14 października pochwycić *Sołtyka* we własnym jego mieszkaniu, a z nim i innych przeciwników konfederacyi, mianowicie *Wacława Rzewuskiego* wraz z synem; biskupa kijowskiego, *Załuskiego*, i wywieść ich do obozu za Wisłę, a stąd do Kaługi.

Aresztowania uszedł biskup *Krasiński*, któremu udało się, przebranemu za strzelca, zmylić trop siepaczy moskiewskich. Fakt ten, jako też ustanowienie komisyi, na której czele stanęły same wyrzutki społeczeństwa, zaprzedane Moskwie kreatury: prymas *Podoski*, przemyski, później poznański biskup *Młodziejowski*, biskup kujawski *Ostrowski* i biskup inflandzki, a które poczyniła Moskwie najrozleglejsze ustępstwa, tak rozzuchwalił agita

torów antiunickich, że z *Koniskim* na czele rozpierzchli się po całej Litwie i Białorusi, namawiając lud do prawosławia. Nawracali zaś *pogróżkami*, że każą ich dobytek zrabować wojsku rosyjskiemu, podstępnemi namowami, wódką i tym podobnymi „misyjnemi" środkami.

Atoli szczytu dosięgły podżegania przeciwko Unii i Rzeczypospolitej na Ukrainie. Tutaj pod osłoną władyki *Perejasławskiego* główną rolę podbechtującą odegrał ihumen klasztoru *Motrenińskiego*, Melchizedek *Jaworski*. Człowiekowi temu, który zresztą był nader gładki i sprytny, udało się wkrótce całe starostwa odwieść od Unii i przyłączyć do prawosławia. W celach agitacyjnych zalecał on używanie wszelkich godziwych i niegodziwych środków, nie wahał się zalecać nawet *morderstwa*. To też posiew ten wkrótce „błogi" dla Moskwy wydał owoc, mianowicie głośną w dziejach *rzeź humańską*.

Ponieważ historya tego ruchu nieszczęsnego zbyt jest znana, więc nie będziemy się nad nią szczegółowo rozwodzili. Dodamy tylko tyle, że nici tego ruchu znajdowały się w rękach czerńców *motrenińskich*. W klasztorze tym był główny przywódca rzezi, *Żeleźniak*, bratem posługującym. Ihumen Melchizedek *Jaworski* widział w nim najodpowiedniejsze narzędzie do wykonania piekielnych swych planów.

Żeleźniak długi czas nie chciał dać posłuchu namowom przełożonego klasztoru, ihumen, zaprowadził go w celu złamania oporu do władyki *Perejesławskiego*, którym był wówczas Gerwazy *Lin-*

cewski. Tutaj Żeleźniakowi pokazano rzekomy ro kaz carycy, dla otumanienia ciemnego ludu, pisan głoskami złotemi z pieczęcią Katarzyny i jej po pisem; rozkaz podrobiony podług wszelkiego pr wdopodobieństwa przez Melchizedeka, a polecają rznąć „Lachów, *unitów* i żydów". Czerńce rozpier chłszy się po Humańszczyźnie, poświęcali noż aby tem bardziej zachęcić upajany przez nich lu do straszliwej rzezi. Mordowano dzieci, niewias i starce, we krwi zatopiono całe *Pobereże,* tak, na przestrzeni 40 mil wszerz, a 60 wzdłuż, n przepuszczono żadnemu mieszkańcowi *unicie,* ż dnej „duszy lackiej", żadnemu żydowi.

Nie ma dzisiaj chyba człowieka, któryby r chowi temu zechciał przypisać jakiś podkład *sp łeczny.* Ruch ten nie był wymierzony przeciwk ciemiężącej lud garstce magnatów, ale wynik z fanatyzmu moskiewsko-religijnego i polityki m skiewskiej, zwrócił się przeciw wyznawcom *inn religii,* aniżeli carsko-prawosławna i przeciwk Polsce. Wszakże samych *unickich* księży, którz nie chcieli odstąpić od zjednoczonego obrządk *zamordowano 300.* Fakt to powszechnie znany dowodzi go *deklaracya* pozostałego duchowieństw unickiego na Ukrainie, dołączona do akt grod kich kijowskich dnia 10 października 1768 r.

Burzono cerkwie unickie, ludność zaś unick spędzano gwałtem, pod grozą niechybnej śmierc do Perejesławia, gdzie musiała solennie wyrzec si Unii, i złożyć odpowiednią rotę przysięgi na wie ność dla carosławia i władyki Perejesławskieg przysięgę, ułożoną przez krwiożerczego czerńc

[elchizedeka. Osierocone zaś cerkwie oddawano]popom prawosławnym, sprowadzonym z za Dnie-]ru, włóczącym się po Ukrainie, lub przybyłym Wołoszy.

Tymczasem burza hajdamacka szalała dalej;]den z naczelników krwawego rozruchu, *Gonta*,]ująwszy *Humań*, dokąd się byli schronili Unici,]olacy i Żydzi, kazał wyciąć w pień 18.000 głów, uczniami *szkół bazyliańskich*, dziećmi, których]czba wynosiła 400, wypełnił trzy studnie. Wszy-]ko to działo się w imię carycy *Katarzyny*, przy]zwinięciu chorągwi, na której z jednej strony]ył portret carycy, a na drugiej rozkaz rzezi.

Czy hajdamacy otrzymali *faktyczny* rozkaz] rządu petersburskiego, ażeby się skąpać we]wi *unickiej* i polskiej, niewiadomo; atoli wszel-]e okoliczności, cały przebieg buntu świadczą, że]dniesiony został zgodnie *z chęciami* Moskwy,]kkolwiek może nie wyjawionemi *bezpośrednio*.

Wobec *Europy*, którą wiadomość o rzezi prze-]a grozą, starała się Katarzyna zrzucić odpowie-]ialność ze siebie, wydawszy odpowiedni mani-]st, i poleciwszy generałowi *Gurjewowi* i *Kre-]etnikowi* uśmierzyć bunt. Głównych sprawców]zruchu, *Żeleźniaka* i Melchizedeka *Jaworskiego*,]umena klasztoru motrenińskiego, wysłała na Sy-], ażeby po krótkim pobycie odwołać i obdaro-]ć stosownie do wyświadczonych usług — Mel-]izedeka *bogatem opactwem* w głębi Rosyi, Żele-]iaka odpowiednimi majątkami. Fakta te mówią]ne za siebie; zresztą oddani Moskwie, Gerwazy *]ncewski* i Melchizedek *Jaworski* nie byliby się

nigdy ośmielili podnosić buntu *w imię* Katarzyny w kraju nie moskiewskim, gdyby albo nie mieli wyraźnego rozkazu, albo też nie byli pewni, że to się zgadza z wolą rozpustnej a krwawej carycy.

Wyrznięcie ludności unickiej na Ukrainie, *obsadzenie* cerkwi porami błahoczestywymi, nie wystarczyło Moskwie. Agenci jej nie przestają zbierać skarg na mniemany ucisk prawosławnego obrządku przez unitów. Do Petersburga chodziły deputacye za deputacyami, a stamtąd upomnienia i rozmaitego gatunku memoryały do króla Stanisława Augusta, memoryały, uwieńczone rozkazem wydanym przez Katarzynę do feldmarszałka *Rumiańcowa*, ażeby z pułkiem *Perejesławskim* wkroczył w granice Rzeczypospolitej i dawał pomoc „uciśnionym“ przez unitów prawowiercom (1771). Pułk *Perejesławski* spełnił godnie swoje zadanie. Z błogosławieństwem nowego władyki Peresławskiego, *Joba,* napadał na cerkwie unickie, wyganiał księży, sadzając na ich miejscu popów prawosławnych. W ciągu jednego roku od wyjścia owego nakazu, zabrano unitom 200 cerkwi, a do roku 1773 dochodziła ogólna cyfra zagrabionych cerkwi do 1.200. Cyfry te prawdziwe, potwierdzają je urzędowe raporty ministrów polskich, nuncyusza papieskiego i duchowieństwa unickiego. W czasie tych najazdów „misyjnych“ *porywano* „opornych“ księży, to jest tych, którzy nie chcieli przejść na prawosławny obrządek, *bito* ich wobec zebranego ludu, i tak storturowanych odsyłano do więzienia w *Berdyczowie, Humaniu, Białocerkwi* i innych miejscowościach.

Od września r. 1772 do października r. 1773 było w każdem więzieniu po kilkunastu i kilkudziesięciu księży unickich; w *Berdyczowie* samym było ich 68. A jak się z nimi obchodzono.

Znający dzisiejsze osławione kazamaty mokiewskie nie mają słów na określenie katuszy tortur, na jakie skażańcy są narażeni, cóż doiero powiedzieć o kaźniach przed laty stu, gdy Ioskwa nie była jeszcze „państwem europejskiem", dzie nie była jeszcze tak „cywilizowaną!" jak zisiaj.

Podajemy kilka ustępów z korespondencyi, rowadzonej przez więźniów z nuncyuszem papiekim, Garampini, w Warszawie, malującej choć przybliżeniu cierpienia moralne porwanych gwałem i osadzonych w więzieniu.

Skarżą się w niej księża uniccy, że „okuci kajdany bez względu na wiek, godność i oddanie, po części pieszo do swej kaźni zapędzeni ostali, że cierpią głód, zimno i ciasnotę niesłyhaną, tak że w celach więziennych nieomal jeden a drugim leży, że za jedyne pożywienie służy im awałek twardego chleba i groch na wpół suowy etc."

Nie piszemy historyi rozwoju kościoła unickiego, zadaniem naszem było tylko zestawienie któw, illustrujących stosunek Unii do Moskwy, ponieważ i pod tym względem nie możemy, skrępowani wymaganiami „Wydawnictwa", wyczerpucego dać obrazu, stąd też pominąwszy okres kilunastoletni, zdążamy do końca niniejszej części.

Po krótkim stosunkowo czasie wytchnienia,

prześladowanie Unii rozpoczęło się na nowo. Zdawało się, że Moskwa, zagrabiwszy przy pierwszym rozbiorze Polski (1772) część dawnej Rzeczypospolitej, da już i Unii spokój. Ale gdzież! Zarówno w krajach zabranych, jak i należących jeszcze do Polski, urządzała Moskwa swe „misye“ jak dawniej. Głównym zaś jej agentem był w tym czasie biskup Perejesławski, Wiktor *Sadkowski*, uczeń znanego nam *Koniskiego*. Sadkowski, mając jurysdykcyą[1]) i nad częścią, dyecezyi, należącą do Polski, a więc będąc zobowiązany do posłuszeństwa względem Rzeczypospolitej, posłuszeństwo to mimo złożonej *przysięgi* w najhaniebniejszy sposób nogami deptał. Nie zadawalając się środkami doraźnego wydzierania cerkwi unickich i napędzania ludu do prawosławia, przygotowywał on nowy bunt w rodzaju rzezi humańskiej. Całe chmury czerńców, zwoszczyków rosyjskich etc. rozeszły się po kraju, podburzając ciemny lud przeciwko *Unii* i Rzeczypospolitej.

Gdy o tem doniesiono do Warszawy, komisya w celu zbadania sprawy znalazła ogromne zapasy broni, nożów, przeznaczonych na nowe *rznięcie* „lackich dusz“, żydów i *unitów*.

Rzeź miała zapalić się w ruską Wielkanoc d. 20 kwietnia 1789 r. Podejrzenie padło na *Sadkowskiego*, który w *polskiej* części swej dyecezyi nakazywał w liturgii wymieniać imię Katarzyny, a od popów żądał *przysięgi* wierności dla carycy i jej poddanych. Bunt, którego winę z początku

---

[1]) Jurysdykcya czyli władza zwierzchnicza.

starał się Sadkowski zwalić na *unitów*, uśmierzono, nikczemny władyka został aresztowany i odwieziony do Warszawy, gdzie się z nim obchodzono nader łagodnie, pozwalając mu odprawiać mszę, widywać się ze znajomymi; po trzech latach uwolniony, powrócił na nowo na swój tron perejesławski. Próżno wypierał się ten ajent moskiewski zamiarów wywołania rzezi; udowodniono mu zeznaniami świadków i to popów *dyzunickich*, pomiędzy innemi, że „złożywszy Synod w *Łucku*, zgromadzał wszystkich księży, przybyłych w interesie obrzędów cerkiewnych i powinności pasterskich, a z wieczora odbywał schadzki z popami pochodzenia moskiewskiego i na tych schadzkach do *buntu ich zachęcał;* gdy zaś pop jeden, na imię *Olszański*, uczynił przeciw temu uwagę, okuć go i uwięzić kazał; że roku ostatniego (1789) do spowiedzi wielkanocnej i do zwykłych w tym czasie obchodów po domach (kolend) nie używał krajowych, lecz z zagranicy do dyecezyi sprowadzonych popów, co słusznie kazało go podejrzywać o nadużywanie sakramentu spowiedzi do celów *antypolskich*“. Udowodniono mu nadto, że „na objeździe Ukrainy odzywał się w sposób, w jaki tylko *zdrajca ojczyzny* odezwać się może: „*Już nie idźcie nigdzie*“ rzekł mieszkańcom *Bohusławia*, pytającym się go o radę w pewnym procesie, *nie traćcie się, już wkrótce cała Ukraina będzie moskiewską*“. Albo do popów, włóczących się po kraju bez miejsca: „*Wkrótce w całej Ukrainie będzie błahoczestie,* gdyż *Moskwa odbierze Ukrainę*, więc *będą mieli gdzie się mieścić*“.

Że zbrodniarza tego wypuszczono na wolność, przypisać to należy grozie wypadków, jakie się gotowały; wkrótce bowiem, bo 1793 r. nastąpił drugi rozbiór Polski, a po nim i trzeci.

W traktacie rozbiorowym *zobowiązała* się Katarzyna za siebie i swoich następców, że nigdy nie będzie nadużywała swych praw zwierzchniczych na niekorzyść rzymsko-katolickiej religii *obu obrządków*, w prowincyach, przez traktat obecny jej panowaniu poddanych. Atoli jeszcze tego samego roku, przedłożyła na tajnej radzie przez ministra *Puszkina* kilku najznakomitszym schyzmatyckim prałatom pytanie: *„jakby można najłatwiej i najprędzej nawrócić unitów polskich do prawosławnej, greckiej cerkwi?“*

Plan jej odpowiedni wypracował Eugeni *Bułgar,* arcybiskup cherzoneski, przybyły z Grecyi do Petersburga bułgarzyn, który jej radził wybrać osobną kongregacyę. Na czele tej kongregacyi, którą stosownie do planu podłego bułgarzyna, powołano do życia, postawiła Katarzyna Wiktora *Sadkowskiego*, którego zrobiła arcybiskupem Mścisławskim za poniesione zasługi, wyznaczywszy mu 20.000 rubli na cele misyjne i dając mu do dyspozycyi tyle *wojska*, ile tylko w misyjnych (!) celach swoich potrzebować będzie.

Sadkowski wystosował nasamprzód list *pasterski* do popów i księży *unickich,* aby go w cerkwiach ludowi odczytali. W liście tym taki jest ustęp:

„Powstańcie dziatki cerkwi, nasyćcie się swobodą wyznania prawosławnego. Niem byli ożywieni przodkowie wasi i liczni z was samych...“

List ten wyzywający, do sprzeniewierzenia się *Unii*, został pod grozą następstw w razie nieposłuszeństwa przeczytany ludowi nasamprzód przez księży, a potem powtórzony przez *cywilnych* urzędników carowej. Równocześnie otrzymali biskupi uniccy zakaz spełniania jurysdykcyi dyecezyalnej, a gdy r. 1795 nastąpił ostatni rozbiór Polski, zniosła Katarzyna w tym *samym roku wszystkie biskupstwa unickie*, z wyjąkiem arcybiskupstwa Połockiego, a dobra ich skonfiskowała, wcielając je w części do dóbr koronnych, w części przeznaczając na wynagrodzenie czynowników swych, którzy szczególniejsze położyli zasługi w „nawracaniu zbłąkanych" unitów.

Takich to środków używała Moskwa w niszczeniu Unii w czasach niepodległej Rzeczypospolitej; jak sobie zaś postępowała po upadku Polski, zobaczymy w części następnej.

CZĘŚĆ II.

Od upadku Polski aż do ostatecznego zgnębienia Unii.

Następca „Semiramidy północy“ [1]), *Paweł*, ujęty polityką papieża, który go jeszcze jako wielkiego księcia świetnie przyjmował w Rzymie i katolików rosyjskich poruczał jego opiece, jakkolwiek z początku nie zbyt przychylnie odniósł się do Unii i jej wyznawców, to jednak nie okazywał w ciągu dalszego panowania swego tej nienawiści, jaką względem kościoła zjednoczonego odznaczała się Katarzyna II.

Pewnego razu miał się Paweł wyrazić do arcybiskupa łacińskiego, osławionego Siestrzeńcewicza:

„Nie cierpię Unitów, pan mię dobrze rozumiesz; nie kocham ich, nie są oni ni tem ni owem, ni rakiem ni rybą“.

---

[1]) „Semiramidą północy“ nazywali niektórzy pisarze-pochlebcy carycę Katarzynę II, tę, która dokonała wraz z Prusami i Austryą rozbiorów Polski. — Semiramida zaś była to sławna monarchini asyryjsko-babilońska w odległej starożytności, za czasów jeszcze króla Salomona. — Tu wyrażenie to jest użyte przez autora w znaczeniu ironicznem, czyli szyderczem. (Przyp. wydawcy).

To też memoryał krzywd doznanych ze strony przedstawicieli prawosławia, jaki mu z okazyi wstąpienia na tron wręczyli unici ze złożonym z urzędu przez Katarzynę metropolitą *Rostockim* na czele, który tak dla siebie jak i innych spensyonowanych biskupów unickich żądał restytucyi, nie otrzymał oczekiwanej odpowiedzi. Memoryał ten został przez Pawła w celu zbadania oddany synodowi petersburskiemu, na którego czele stał prawosławny metropolita *Platon*.

Atoli tego samego jeszcze roku (1798) wyszedł ukaz carski, który nie przywracając do dawnej godności metropolity Rostockiego, przywrócił dwa unickie biskupstwa: łuckie i brzeskie, które, jakeśmy to widzieli w pierwszej części niniejszego szkicu, skasowane zostały samowładną wolą rozpustnej carycy.

Z wskrzeszeniem biskupstw, które obok istniejącego dotychczas arcybiskupstwa połockiego, obejmującego województwa: połockie, smoleńskie, mścisławskie i gubernie mohilowską i witebską, obejmowały — pierwsze: gubernię wołyńską, podolską i województwo ukraińskie; drugie: gubernię litewską, mińską, grodzieńską i Kurlandyę razem z jednym i pół miliona mniej więcej ludności unickiej, zamieszkałej w 1388 parafiach, zostały przywrócone dyecezyom tym i niektóre parafie onego czasu oddane na korzyść prawosławnym.

Nie wstrzymując się od kasowania klasztorów, pozostawiono jednak unitom, nie chcąc ich drażnić, te monastyry, do których z powodu odpustów lud tłumnie zwykł się był schodzić, uważając je za

miejsca cudowne i tem samem usilnie do miejsc tych będąc przywiązanym — pozostawiono mianowicie klasztory: Żydyczyński, dermański, owrucki, włodzimirski, barski, dubiecki, lubarski i poczajowski. Natomiast za radą wspomnianego powyżej Siestrzeńcewicza, który w swoim rodzaju przyczyniał się do podkopania bytu samodzielnego kościoła ruskiego (unickiego), pragnąc go zlatinizować, została zniesioną godność *protoarchimandryty* [1]) bazyliańskiego, wszystkie zaś klasztory poddano pod juryzdykcyę biskupią, utworzywszy natomiast godność opatów, która jak to zobaczymy poniżej, stała się poniekąd przyczyną do odpadnięcia od Unii dwóch najliczniejszych monastyrów.

Po śmierci Pawła, który, jak to wiadomo z historyi, i w innych razach objawiał popędy ludzkie, nie będące właściwością samodzierżczych carów moskiewskich, obchodził się n. p. łagodnie nader z przywódcami ruchu kościuszkowskiego — gdy wstąpił na tron Aleksander I., położenie unitów stało się jeszcze znośniejszem. Aleksandrowi bowiem, wychowanemu w duchu racyonalistycznego wieku XVIII. obojętnemi były wszelkie kwestye różnic religijnych i wypływające z nich zatargi, ostatnie tem więcej, że następca łagodnego Pawła posiadał również naturę stosunkowo łagodną. To też, chcąc naprawić krzywdy, wyrządzone przez Katarzynę unitom, chcąc dzieło ukojenia ran, przedsięwzięte przez Pawła, spotęgować, zaczął on na

---

[1]) Protoarchimandryta, czyli jenerał zakonu (bazyliańskiego).

samym wstępie swych rządów odpowiednie wydawać rozkazy.

Nie był on nawet w zasadzie przeciwny osadzeniu na tronie metropolitalnym *Rostockiego,* jakkolwiek ogólne panowało mniemanie, że Rostocki jeżeli jako patryota polski nienawidził wprost Rosyi, to przynajmniej nie okazał się dla niej przychylnym; od myśli restytucyi tej odwiódł Aleksandra atoli znowu Siestrzeńcewicz, który wszelkim kosztem pragnął ustalić przewagę kościoła łacińskiego nad cerkwią rusko-unicką. Będąc sam prezesem wydziału dla spraw katolickich w kolegium ministerstwa, utworzonego za jego radą przez Pawła, wydziału, któremu podlegali i unici, chciał on stan ten i nadal przynajmniej utrzymać.

Na odnośną prośbę unitów, ażeby w kolegium tem zasiadali delegaci uniccy, odpowiedział car również stosownie do planów i życzeń arcybiskupa: „Ponieważ unici należą do nas (prawosławnych), albo do katolików, a sami przez się nie tworzą hierarchii, zatem nie mogą mieć assesorów w kollegium“, a co do metropolity Rostockiego, w tem [jak streszcza odpowiedź tę pomocnik Siestrzeńcewicza, ks. Szantyr w dziele swem: „Wiadomości do dziejów kościoła i religii katolickiej pod panowaniem rosyjskiem“] do poprzednich odwołano się ukazów (Katarzyny II.), a mianowicie do tego, w którym mu mieszkać bez jurysdykcyi w Rzymie lub stolicy petersburskiej pozwolono; (otrzymawszy rocznej pensyi 5000 rubli, mieszkał metropolita w Petersburgu).

Atoli niedługo i temu żądaniu unitów stało

się zadość ze strony cara: dzięki zabiegom arcybiskupa Lisewskiego, który z całą energią występował przeciwko prozelityzmowi[1]) łacińskiemu pomiędzy wyznawcami zjednoczonego obrządku i w celu zachowania w czystości Cerkwi ruskiej nie przestał kołatać do odpowiednich sfer, weszło na skutek osobnego ukazu do kologium dla spraw katolickich czterech rusko-unickich członków, tj. 1 biskup i 3 delegatów, wybieranych z trzech unickich dyecezyi: połockiej, łuckiej i brzeskiej.

Ponieważ jednak i wobec takiego stanu rzeczy przeważały wpływy łacińskie, znowu dzięki zabiegom Siestrzeńcewicza, a sprawy unickie, jak to przyznają pisarze rzymsko-katoliccy, doznawały upośledzenia, stąd też podzielił Aleksander na skutek ponownych starań Lisewskiego kolegium duchowne na dwa oddziały, na departament łaciński i departament unicki (ukazem z dnia 16-go lipca 1805). Aleksander w zamanifestowaniu sprawiedliwych popędów tych poszedł jeszcze dalej, przywracając w roku następnym godność metropolitalną, obdarzając nią wprawdzie nie Rostowskiego, lecz Lisewskiego.

Po śmierci Lisewskiego (1809), gdy na jego usilne żądania władzę metropolitalną oddano Grzegorzowi Kochanowiczowi, zdarzył się fakt, o którym wzmiankowaliśmy powyżej, a który na tem miejscu powinien być bliżej objaśniony. Kochanowicz, który z księdza świeckiego przeciwko ogól-

---

[1]) Prozelityzmem łacińskim nazywamy nawracanie wyznawców innego obrządku lub innej wiary na obrządek rzymsko-katolicki.

iemu zwyczajowi dosięgnął godności metropolity, staczał walki z niechętnym mu zakonem bazyliańskim, który widząc jakie Aleksander dla Unii poczynił ustępstwa, pragnął i dla siebie pewne uzyskać korzyści.

Udało się też bazylianom wyłamać z pod jurysdykcyi biskupiej, pod którą był ich poddał ukaz Pawła; przywrócony bowiem został na nowo urząd protoarchimandryty. — Atoli w ślad za tą restytucyą i obraniem trzech prowincyałów poszło zniesienie godności opatów, czemu oparł się *Nowicki*, opat klasztoru połockiego, nie mogąc zaś wywalczyć mniemanego prawa do zatrzymania udzielonej mu ukazem Pawła godności, przeszedł wraz z klasztorem witebskim, równie licznym jak i jego monastyr, na prawosławie.

Ulgi jednak, jakie spotkały Unię ze strony wolnomyślnego cara, który nawiasem powiedziawszy, na schyłku panowania swego stał się reakcyonistą, skończyły się z pierwszą chwilą wstąpienia na tron największego z despotów, jacy kiedykolwiek na utrapienie a zarazem na hańbę ludzkości istnieli, to jest *Mikołaja.*

W stosunku do Unii nie objawiał się, ogółem wziąwszy, despotyzm nowego cara w gwałtach brutalnych; był to despotyzm stokroć szkodliwszy i stokroć bardziej wrzynający się w ciało, aniżeli najsilniejsza nahajka, despotyzm *rafineryi* polityczno-społecznej. Przejęty na wskróś ideą państwową Katarzyny, a zmuszony bądź co bądź liczyć się z liberalizującym zachodem, w którym reakcya, jaka nastąpiła po stłumieniu wielkiej rewolucyi,

nie zdołała wykorzenić do szczętu powiewu zasad encyklopedystów. Mikołaj w celu urzeczywistnienia wielkiej z punktu widzenia państwowego, ale niemoralnej ze stanowiska naturalnych praw, przysługujących każdemu ludowi, *chcącemu żyć samodzielnie*, idei zlania mieszkańców przeróżnych narodowości i religii w jednolity organizm państwowy, uciekał się do mniej jawnych, ale tem skuteczniejszych środków, chociaż i pod tym względem zwierzęca natura jego występowała niejednokrotnie w całej swej krwawej nagości. Co do Unii, sądził on, że na lepszą wejdzie drogę, dążącą do jej ostatecznego zgniecenia, jeżeli podetnie korzenie jej, jeżeli *wychowa* sobie pomiędzy jej wyznawcami, mianowicie zaś pomiędzy duchowieństwem odpowiednie narzędzia. Głównym rozsadnikiem dążeń antyunickich stało się tym razem *seminaryum wileńskie*. Z niego to wyszli tacy zaprzedańcy rządowi, jak Józef *Siemaszko*, Wasyl *Łużyńskij*, Antoni *Zubko*, *Hołubowicz* i inni.

Na wychowańców tego seminaryum zwracali swe oczy działacze Mikołajowscy, mianowicie zaś dodani do pomocy ministrowi staremu Szyszkowowi, tak zdolni i pracowici, a zarazem tak zdecydowani wrogowie Unii, jak dyrektor departamentu obcych wyznań *Kartaszewskij*, *Błudow* i *Daszkow*. *Kartaszewskij* i *Błudow* zaczęli się komunikować z wychowańcami seminaryum wileńskiego przedewszystkiem zaś z Józefem *Siemaszko*, małorusinem z pochodzenia, ale już wtenczas zaprzedanym pokryjomu rządowi rosyjskiemu. Siemaszko człowiek ambitny a zarazem namiętny, odnoszący

nadzwyczaj wrogo do wszystkiego, co polskie, zał, na skutek komunikacyi swej z codopiero mienionymi działaczami Kartaszewskim i Błuvem przemyśliwać nad wypracowaniem głęboko gającego i z szerokim rozmachem obmyślanego nu oprawosławienia Unii.

Skończywszy swoją robotę, przedłożył ją szkowowi czyli raczej głównemu starego mitra doradcy, Kartaszewskiemu, a ten odrazu nawszy się na jej doniosłości, spowodował szkowa do przedłożenia Siemaszkowego proje- Mikołajowi. Ponieważ plan ten służył za *podwę* całej następnej akcyi antyunickiej, więc pojomimy z nim czytelników, dając najgłówniej- jego wyjątki w dosłownem tłómaczeniu tekstu, jdującego się w pracy, dotyczącej Unii, napiej przez prawosławnego popa, *Moroszkina*, omieszczonego w *Wiestniku Jewropy* za rok 72.

Czujemy się, mimo braku miejsca, tem wię- zobowiązani do tego, że w niektórych ustęh nie czyni on żadnej tajemnicy z tego, że no niejednokrotnego powoływania się sfer przedujących na chęć zachowania jedynie w Unii stości obrządku ruskiego, Moskwa rzeczywi-, jakeśmy to się przekonali w pierwszej czę- niniejszego szkicu, kierowała się z góry *nieviścią* do Unii. Przyznanie się do tego ze *strony ędowej* jest ważnym nader dokumentem.

Otóż projekt przedłożony carowi przez Szyszva, faktycznie zaś, jak świadczą *Moroszkin*, arły niedawno *Tołstoy* i inni, napisany przez

unickiego księdza Józefa *Siemaszkę*, dzieli się n
dwie główne części: w pierwszej przedstawia c
środki, jakich chwytał się rząd od Katarzyny I
aż do Mikołaja, aby zgnieść Unię; druga z
część, *ważniejsza* dla nas, zajmuje się przedst
wieniem propozycyi, jak sobie w tym samym ce
dalej postępować należy. Wzmiankując z ubolew
niem o tem, że nie ma od roku 1800, t. j. c
wstąpienia na tron Aleksandra I. przykładó
przystąpienia do prawosławia, natomiast zdarza
się wypadki nawrócenia się błahoczestywych c
cerkwi rusko-unickiej, powiada, że tego

1. *Pierwszą przyczyną jest zależność lu*
i duchowieństwa od katolików (łacińskich);

2. *Niebezpieczny wpływ księży bez miejsc*

3. *Zwyczaj posługiwania się w kaplicach d*
mowych szlacheckich księżmi grecko-unickimi, kt
rzy się zbliżają do obrządku łacińskiego;

4. *Powrót parafij prawosławnych do Uni*

5. *Skutki przejścia unitów do obrządku ł*
cińskiego;

6. *Wspólne wychowanie młodzieży katolick*
obu obrządków;

7. *Wpływ duchowieństwa łacińskieyo na d*
chownych grecko-unickich nawet w łonie koll
gium;

8. *Obrządek.*

Do każdego z tych punktów dodane są kró
sze lub dłuższe objaśnienia, które zmuszeni b
liśmy dla braku miejsca pominąć; pomieścimy t
taj tylko „Uwagę“, jaka kończy zestawienie h
storyczne środków, używanych przez Katarzy

etc. w celu wytępienia Unii, a poprzedza pun- a powyższe i początek objaśnienia, jakie Sie- szko umieścił nad punktem 8, dotyczącym *ob- ądku.*

Pomieścimy je tem chętniej, że potwierdzają e niejako *urzędownie* przedstawienie z naszej ony w pierwszej części książeczki niniejszej sunku caratu rosyjskiego do Unii, szczególnie ś Katarzyny II. Oto owa „Uwaga“:

„Cesarzowa Katarzyna II. nie *wahała* się ośno oświadczyć, że jej *intencyą było wytępić nię w prowincyach zabranych.* W tej myśli 1) znosząc władzy kościelnej greko-unitów, osła- a jej działalność; 2) przeszkodziła duchowień- wu i szlachcie obrzędu łacińskiego wywierać ja- kolwiek wpływ na sumienie unitów. Gdy na po- ątku roku 1794 synod otrzymał rozkaz wyda- odezwy do ludu w prowincyach nowo naby- h (z wyjątkiem Litwy), ażeby go zachęcić do zyjęcia prawosławia, Jej Cesarska Mość ze swej ony zobowiązała głównego gubernatora, *Tutol- na,* ażeby swą czynność połączył z czynnością nodu. Poleciła mu czuwać pilnie nad tem, ażeby den właściciel, żaden urzędnik, czy to ducho- y czy cywilny, religii katolickiej jednego i dru- go obrzędu, nie ważył się czynić w tej mierze mniejszej opozycyi, lub uprzykszać się tym, rzyby chcieli przyjąć prawosławie, a tem mniej wać względem nich jakiegokolwiek gwałtu. *jmniejsze usiłowanie w tym sensie, dodała, jako eciwne panującej religii i naszej wyraźnej woli, oby uważane za zbrodnię kapitalną, należącą*

przed trybunały i pociągającą za sobą sekwe-dóbr aż do ukończenia dzieła.

To surowe rozporządzenie w połączeniu stanem wojennym, któremu owe prowincye wte czas poddane były, wydało swój owoc; niebawe widziano powstające dyecezye prawosławne w g berniach Mińskiej, a osobliwie Wołyńskiej i P dolskiej. Lecz po śmierci cesarzowej, gdy zw niała czujność władz miejscowych, nastąpi gwałtowna reakcya. Co więcej w r. 1797 ge rał-gubernator Mińska, *Korneyew,* przedstawił P *włowi I., że nawracania do kościoła prawosła nego odbywały się sposobem równie nierozsądn* jak **okrutnym** i nieudolność księży russkich czej lud oddalała, aniżeli przyciągała (do kości prawosławnego). „Kościoły stoją próżne, pis nie tylko nie są ozdobne i w porządku utrzyma lecz często zbywa księżom na przyborach potrz bnych do sprawowania świętych tajemnic". Dod że przykazał arcybiskupowi mińskiemu, ażeby przeszkadzał ludowi udawać się do duchowie stwa grecko-unickiego, i mniemał, że spra przeobrażenia postąpi daleko spieszniej, gdy uda zapewnić współudział samychże paster Ukaz tego samego roku zobowiązywał guber tora do wykonania tego, co sam cesarzowi przedstawił.

Niedługo potem, było to na początku r. 17 przywrócono dyecezye unickie na Litwie i w pr wincyach południowych polskich i postawiono pod zarząd katolickiego kollegium, w którem a jednego członka grecko-unickiego nie było. „Un

są albo z katolikami, albo z nami, lecz osobno dla siebie nie istnieją, więc nie mogą mieć członków w łonie kollegium“, tak mówił ukaz z r. 1800.

„Owoce starań i zabiegów Katarzyny II. zmarniały; *przystępowanie unitów do kościoła panującego ustało,* podczas gdy w najlepsze rozpoczęło się na nowo przechodzenie do obrzędu łacińskiego“...

Taką jest owa „uwaga“ napisana przez grecko-unickiego księdza, a świadcząca o właściwych zamiarach rządu Petersburskiego do Unii i Unitów. Miejsca najbardziej charakterystyczne podkreśliliśmy, nie mając czasu na ich objaśnianie— zresztą mówią one same za siebie.

Nie mniej charakterystycznym dowodem postępowania caratu jest początek notatki, dołączonej do tytułu „Obrzędy“. Sam początek brzmi: „Katarzyna II. nie podała żadnej reguły postępowania względem Kościoła ruskiego (unickiego); *widocznie dla tego, że sobie zamierzyła po ostatnim rozbiorze Polski zniszczyć go całkiem.* Z tego też powodu zostawiła długo dyecezyę Białej Rusi bez pasterza, ograniczając się na powierzeniu jej zarządu konsystorzowi, przez siebie ustanowionemu etc.“

Po wyliczeniu powodów, dla których rozwój prawosławia w prowincyach zabranych doznał ograniczenia, przystępuje *Siemaszko* do podania środków, któreby przyspieszyły opracowanie *Unii.* Środki odpowiadające powodom są następujące:

1) „*Przekształcić* należy *Kolegium grecko-*

unickie, to jest odłączyć je od sekcyi katolickiej, a ilość zasiadających delegatów zrównać z liczbą zasiadających w kolegium łacinników. Zadaniem zaś tego kolegium byłoby troskliwe czuwanie nad tem, aby do nabożeństwa nie wprowadzano żadnego nowego obrzędu. Mianowicie nie wolno wydawać żadnej księgi obrzędowej bez poprzedniej cenzury kolegium. Następnie winno też kolegium czuwać nad tem, aby forma rządu cerkwi unickiej i jej karność wewnętrzna były w zgodzie z obrządkiem greckim i wolne od wszelkiej przymieszki obcych (t. j. łacińskich) instytucyj.

2) „*Dać lepszą organizacyę zewnętrzną dyecezyom.* W objaśnieniach nad tym punktem zwraca się projektodawca przeciw osobie biskupa *Hołowni,* sufragana połockiego mającego prawa dyecezyalnego biskupa, że „biskup ten nie odpowiedział swej misyi i z pomiędzy wszystkich prałatów unickich uważany jest za najmniej pewnego“.

Wobec faktu, że „istnienie administracyi dyecezyalnej w takiej zupełności, jaką znajdujemy w Łucku, gdzie jest biskup dyecezyalny i biskup sufragan, kapituła, konsystorz, musiało się przyczynić i przyczyniło się rzeczywiście do rozszerzenia Unii w trzech rzeczonych guberniach (na które się rozciąga dyecezya: t. j. w guberniach podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej), nie pozostaje nic innego, jak tylko znieść *dyecezyę wileńską i łucką.* „Ta redukcya, powiada projekt dalej, przedstawia jeszcze inne korzyści — *Rzeczą będzie daleko łatwiejszą znaleźć osobistości pod każdym względem pewne dla dwóch stolic biskupich*

dla dwóch konsystorzy, aniżeli dla czterech. Wystarczy urządzić jedno seminaryum duchowne dla Litwy, w miejsce trzech, któreby wymagały większej liczby profesorów, aniżeliby ich od razu mieć można, zwłaszcza takich, *coby dawali dostateczne gwarancye co do swych zasad*".

„Po zniesieniu dyecezyi łuckiej można biskupa sufragana tej dyecezyi, księdza *Sierocińskiego* powołać do duchownego unickiego kolegium, Dzisiaj pobiera on 1000 rubli pensyi rocznej, płynących z dochodów klasztoru żydyczyńskiego. — *Jeżeli się okaże gorliwym w służbie, będzie można powiększyć jego pensyę o jedną część* sumy pobieranej etatowo w ilości 6000 rubli przez biskupa łuckiego, podczas, gdy się resztę podzieli między czterech assesorów, mających mu się przydać".

3) „*Zwrócić baczniejszą uwagę na naczelne władze dyecezyalne.* Największej trzeba przestrzegać oględności *w wyborze* osób, które mają stać na czele obu dyecezyi (połockiej i brzeskiej). Fakta *i wiadomości prywatne* (mówiąc po polsku: donosy) świadczą, że *biskup połocki Martuszewicz* zaprzedany jest Rzymianom. Trzeba więc będzie dać mu na sufragana *człowieka pewnego,* któryby zarazem był prezydentem konsystorza.

„Dyecezya brzeska jest rządzona w nieobecności metropolity Bułhaka przez prałata *Tupalskiego,* prezydenta konsystorza. Duchowieństwo pragnie, aby on zachował prezydencyę aż do śmierci, a metropolita prosi dla niego o krzyż św. Anny drugiej klasy. *Dobrzeby było wezwać*

go do Petersburga i wtajemniczyć go w zamiary rządu i skorzystać z jego światła w sprawie seminaryum, mającego się założyć *w Żyrowicach.* Ze względu na ważność stanowiska, zajmowanego przez Tupalskiego, wypadałoby także dać mu jaką dystynkcyę odpowiednią jego godności, n. p. prawo noszenia mitry".

4) „*Przekształcić duchowieństwo katedralne, konsystorze i szkoły duchowne.* W miejsce kapituł katedralnych, zaprowadzonych w niektórych dyecezyach unickich na wzór kościoła łacińskiego z godnościami prałatów i kanoników, byłoby stosowniej przywrócić duchowieństwo katedralne (bez owych godności) i insygnia zapożyczane u łaciników zastąpić pektorałami, *będącymi w używaniu u prawosławnych. By zaś te odznaki nie były pozbawione realnego interesu i by rozbudzić gorliwość duchowieństwa unickiego w sprawie obrządku słowiańskiego, byłoby dobrze wyznaczyć mającym odznaki dodatku do pensyi od 50 do 100 rubli rocznie* (czyli, mówiąc po polsku: *przekupić ich).*

„*Konsystorze* grecko-unickie poddane temu samemu regulaminowi, co łacińskie, są po prostu sądami duchownymi, bez udziału w administracyi dyecezyalnej. Gdy zaś biskupi, których większa część wyszła z zakonu bazyliańskiego, nie okazują żadnej gorliwości w sprawie obrządku słowiańskiego, a konsystorze, złożone *z samego duchowieństwa świeckiego, więcej w tej mierze* obiecują, wypada im przyznać *niektóre puzywileje, jakich łacińskie konsystorze nie prsiadają*".

„*Co do seminaryów* zaleca projekt dawne odpowiednie udotowanie *seminaryów połockiego i żyrowickiego,* a „ponieważ młodzi klerycy winni nadto we wszystkich dyecezyach odbierać naukę odpowiedniejszą duchowi swego stanu *bez zetknięcia się z uczniami łacińskimi,* jak to dotąd bywało, nietylko nie będzie ich się nadal posyłało do łacińskiego seminaryum we Wilnie, lecz odwoła się do dyecezyj tych, które się tam już znajdują. W to miejsce otworzy się kursa teologiczne i literatury kościelnej w Połocku i da się temu seminaryum tytuł *akademii* duchownej. Dla ułożenia planu nauk w tej nowej akademii i seminaryum żyrowickiem trzeba sprowadzić profesora akademii wileńskiej, prałata *Borowskiego,* poleconego przez metropolitę i przez *Nowosilcowa*".

5) „*Zapobiedz przechodzeniu do katolicyzmu rzymskiego.* Bardzo na tem zależy, aby przeszkodzić konwersyom z prawosławia do Unii i z Unii do obrządku łacińskiego i aby obok tego *popierać powrót na łono prawosławia*". — Tutaj radzi projekt pomiędzy innemi *zakaz budowania kaplic po dworach szlacheckich.* Nie pozwolić zakonnikom łacińskim obsługiwać parafii, których ludność jest pochodzenia ruskiego, a gdzie tacy są, w ciągu bieżącego roku ich usunąć i miejsca ich świeckiemu łacińskiemu duchowieństwu powierzyć, w razie zaś nieotrzymania świeckich łacińskich księży, winni gubernatorowie postarać się o parochów ruskich unickich".

„Jest to jedyny sposób nadania duchowieństwu świeckiemu *kierunku zgodniejszego z zamiarami rządu.*

UNIVERSITY OF
ILLINOIS LIBRARY
AT URBANA-CHAMPAIGN

6) *„Ścieśnić i ograniczyć duchowieństwo zakonne unickie.* Co do duchowieństwa zakonnego, które o wiele więcej, aniżeli duchowieństwo świeckie odbiegło od obrządku słowiańskiego, uważa się za konieczne:

a) Poddać zakon św. Bazylego władzy dyecezyalnych biskupów, jak się to praktykuje *w kościele panującym* (prawosławnym).

b) Ponieważ liczba łacinników, którzy do zakonu bazyliańskiego wstąpili, jest dość znaczną, więc trzeba przy zmniejszaniu kleryków bazyliańskich tych członków głównie mieć na oku i wezwać ich do opuszczenia zakonu i powrotu do łacińskiego obrzędu.

c) *Kolegium duchowne* winno obmyśleć środek nadania bazylianom i ich wychowaniu kierunku odpowiedniejszego *interesom państwa* i kościoła“ (o ten, jak widać z natury całego projektu, najmniej działaczom chodziło).

Podaliśmy w najgłówniejszych zarysach plan, jakiego się trzymał *Mikołaj* w przeprowadzeniu swoich antyunickich zamiarów. Podaliśmy go jako dokument, świadczący, że rząd carski nie gardzi żadnymi pod tym względem środkami, że nie wahał się uciekać do najbrudniejszego lepu, ale zarazem najbardziej przyciągającego skalaną naturę ludzką, to jest do tak głośną rolę w życiu państwowo-społecznem odgrywającego *rubla*. Mądry to ze wszech miar projekt, ale nie mniej nikczemny — nie z punktu widzenia jakiegokolwiek kościoła, lecz ze stanowiska, najprostszej tolerancyi religijnej z jednej strony, z drugiej zaś strony

ze stanowiska najzwyklejszego nawet pojmowania moralności.

Plan powyżej podany zaczęto wprowadzać w życie roku 1827, w którym wyszedł ukaz carski, zarządzający odpowiednie do projektu *Siemaszki* kroki przeciwko zakonowi bazyliańskiemu. Rok przedtem, o czem zapomnieliśmy nadmienić, wyszedł ukaz, nie mniej sprzeciwiający się prostym zasadom tolerancyi, a odnoszący się do *zabronienia sprzedaży unickich ruskich książek do nabożeństwa i w ogóle książek treści religijnej* na jarmarkach, odpustach i przy okazyi większych zbiegowisk ludu, mianowicie na Białej i małej Rusi. Niejako za „*ustawę organiczną kościoła unickiego na przyszłość* uważać można, jak powiada przytaczany powyżej *Moroszkin*, ukaz następny, wydany dnia 22 kwietnia 1828, a wstrząsający do głębi kościołem unickim“. Opiera on się zupełnie na głównym projekcie Siemaszki i ustanawia dla spraw kościoła grecko-unickiego w Rosyi osobne kolegium grecko-unickie, mające nim rządzić jako najwyższa instancya, a składające się z jednego biskupa i jednego archimandryty, mianowanych przez cara i czterech protojerejów, wybieranych przez konsystorze unickie i odnośnych biskupów dyecezyalnych.

Zarząd cerkwi grecko-unickich, pod naczelnym sterem kolegij, powierza w miejsce dotychczasowych czterech, *dwom zwierzchnikom* (stosownie do myśli Siemaszki: łatwiej o dwie kreatury rządowe, aniżeli o więcej) dyecezyalnym: *białoruskiemu arcybiskupowi w Połocku i litew-*

skiemu biskupowi z rezydencyą w klasztorze żyrowickim. W skutek tego nastąpiło odpowiednie przetworzenie *eparchij białoruskiej i litewskiej.*

Przy każdym katedralnym kościele ustanawia konsystorz seminaryum duchowne, niższą szkołę duchowną, a w Połocku prócz tego akademię grecko-unicką. — W poczet duchowieństwa katedralnego każe powoływać księży świeckich, *znanych z przywiązania do rządu* (Moroszkin).

Ukaz ten ze strony zaprzedanych rządowi księży przyjęty został, jak powiada Moroszkin, z zapałem. Rządzący dyecezyą brzeską w zastępstwie metropolity prałat *Tupalski*, którego w projekcie swoim jak widzieliśmy, tak forytował Siemaszko, odczytał go uroczyście w cerkwi wobec duchowieństwa i zebranego ludu, przyczem w te odezwał się słowa: *„Darowano wam nowe życie, otrzyjcie łzy wybawieni z nędzy; odtąd dzieci wasze i dzieci sług cerkiewnych będą przyzwoicie wychowywane na koszt cara* (w seminaryach w celu wychowania dogodnych rządowi kreatur, zaprowadził ukaz wzmiankowany co dopiero naukę bezpłatną); *odtąd będziecie mieli zwierzchników, którzy nie będą wymagali od was niczego, krom gorliwego spełniania obowiązków waszej godności; zachowania fundamentalnych obrzędów waszej cerkwi*“.

Konsystorz wileński dziękczynne kazał odprawić nabożeństwo i we wszystkich cerkwiach modlitwy za cara. Jedyny arcybiskup połocki *Martuszewicz* przyjął ukaz ten milczeniem, przewi-

dując niebezpieczeństwo jego dla Unii, czyli mówiąc słowami Moroszkina, „nie okazał wdzięczności dla cara“. Na odnośne zaś sprawozdanie Błudowa, jakie ukaz przyjęcie znalazł w konsystorzu brzeskim i wileńskim, odpowiedział Mikołaj: „*Cieszę się z duszy, że zamiar mój przyjęto dobrze, zupełnie zgodnie z ich obowiązkiem a mojem oczekiwaniem*“.

Po wyjściu ukazu działacze rządowi, których jak widzimy, spora była liczba, mianowicie znany nam już *Błudow*, nie przestawali pracować nad tem, ażeby najwyższe dostojeństwa w kościele unickim obsadzone były osobistościami oddanemi rządowi. Biskupi, jak to widać także i z ducha projektu Siemaszki, byli dotychczas mało przystępni zamiarom prawosławia. Nie dziw więc, że w tę nasamprzód stronę zwrócono odpowiednie starania. Szło Błudowowi o usunięcie ze stolic biskupich tych wszystkich, którzy byli z ducha i zasad łacinnikami; zawiesza więc w urzędzie *Sierocińskiego*, biskupa łuckiego, *Kartuszewiczowi* zaś, arcybiskupowi połockiemu dodaje do boku, dla dozorowania czynności jego, Józefa *Siemaszkę* (r. 1829), *Jaworowskiego* zaś, biskupa włodzimirskiego i *Hołownię*, który, jak mówił w swym planie oprawosławienia Unii, z pomiędzy wszystkich prałatów unickich uważany był za najmniej pewnego, usunąwszy z urzędu, skazał ich *Błudow* — pierwszego na mieszkanie w klasztorze bazyliańskim w Supraślu, drugiego zaś internował w Wilnie.

W rok więc po wyjściu osławionego ukazu

miał rząd carski w najwyższej hierarchii unickiej jednego członka najzupełniej oddanego swoim zamiarom, Józefa *Siemaszkę*. Do nowoutworzonego zaś kolegium weszły również kreatury rządowe: Antoni *Zubko, Markiewicz i Pilchowski*; w konsystorzach utworzonych owym ukazem, a wyzwolonych zupełnie z pod władzy niepodległej myślących biskupów, zasiedli znowu tego pokroju ludzie co *Siemaszko, Tupalski, Szelepin*.

Systemem tym doprowadził Błudow do tego, że do roku 1833 na wszystkich wyższych stanowiskach hierarchii unickiej stały osobistości, które bądź to dla zaspokojenia ambicyi, bądź z zamiłowania dla rubla, byli skończonymi służkami miłościwego cara. Tymczasem w krótkich przerwach po sobie umierają biskupi, którzy rządowi nie byli na rękę. Hołownia i Sierociński (1831), Martuszewicz i Jaworski; na miejsce zatem arcybiskupa Martuszewicza, posadzono na arcybiskupiem krześle połockiem niedołężnego wiekiem, zmarnowanego utrapieniami *Bułhaka; dyecezyę litewską* zaś powierzono opiece sprytnego, młodego Józefa *Siemaszki*. W krótkim więc stosunkowo czasie człowiek ten jako powolne narzędzie zamysłów rządowych, wyniesiony został na najwyższą godność w kościele unickim. Atoli obsadzanie miejsc hierarchicznych kreaturami rządowemi nie skończyło się jeszcze: arcybiskupowi połockiemu i biskupowi litewskiemu dodano sufraganów, godnych stanąć obok *Siemaszków, Tupalskich*, mianowice: Antoniego *Zubkę*, Wasyla *Łużyńskiego*, Józefata *Żarskiego*.

Załatwiwszy się w ten sposób z przewodni-
kami kościoła, zwrócił się car, w stronę ducho-
wieństwa niższego, wiedział bowiem, że bez jego
pomocy nie uda mu się tak łatwo przeprowadzić
„dobrowolne“ oprawosławienie Unii. O środkach,
jakie rząd carski przedsięwziął przeciwko zako-
nowi bazyliańskiemu, który podług słów rosyj-
skiego pisarza (Moroszkina), był „głową, sercem
i sumieniem unitów i który fanatyzm łaciński,
i nienawiść do wszystkiego co ruskie i prawo-
sławne w unitach utrzymywał“, pomówimy po-
krótce poniżej; co do duchowieństwa świeckiego,
zajęli działacze carscy stanowisko ogrodników, na-
ginających płonki zawczasu, ażeby wyrosły „pro-
sto“, w danym razie, ażeby płonki kleryków ru-
skich wyrosły w drzewa, rodzące owoc prawosła-
wnej uległości wobec cara i jego zamysłów.

Duchowieństwo świeckie można było podzie-
lić na dwie kategorye: jedni byli zbyt ciemni,
ażeby zrozumieć zamiary rządu i stać się ich
skutecznymi krzewicielami, drudzy zaś, wykształ-
ceni w Rzymie lub seminaryum wileńskiem, które
jakkolwiek przyniosło nie jedną korzyść prawo-
sławiu, ogółem wziąwszy wychowywało, w skutek
patryotycznngo ducha polskiego, kwitnącego wów-
czas w uniwersytecie wileńskim, ludzi nie zbyt
powolnych względem carosławia. Stąd też zaka-
zano klerykom unickim wyjeżdżać do Rzymu lub
kształcić się w seminaryum wileńskiem, które
ostatecznie zniesiono; natomiast zwrócono uwagę
szczególniejszą na dwa seminarya, żyrowickie
i połockie, które urządzone zostały na sposób ro-

syjsko-prawosławny. — Zresztą starano się o odpowiednich rektorów i nauczycieli: na czele seminaryum żyrowickiego stanął n. p. głośny w dziejach Unii apostata (zdrajca, odszczepieniec) Antoni Zubko.

Pomimo to Błudow nie zupełnie ufał kiełkującemu w nich duchowi moskiewskiemu. Wysłał przeto litewskiego biskupa Siemaszkę w celu wizytacyi. Skutek tej wizyty był ten, że w seminaryach usunięte zostały dotychczasowe podręczniki unickie, a zaprowadzone na to miejsce książki prawosławne. Wydrukowano nawet *z rozkazu rządu* osobny dla alumnów rusko-unickich katechizm. W krótkim czasie seminaryum, zwłaszcza żyrowickie stało się rozsadnikiem carosławnych tendencyj. W raporcie swoim powiada o niem Siemaszko: że „wszystkie trudności miejscowe *w przeprowadzeniu ustawy rządowej w seminaryach roztropnością i gorliwością Zubki i Tupalskiego* (stojącego na czele żyrowickiego konsystorza) *szczęśliwie pokonane zostały i cała ustawa rządowa w życie tu weszła*“. Cytowany zaś tylekrotnie Moroszkin nazywa seminaryum to „*dziełem mistrzowskiem i centrum, z którego kierunek prawosławny wychodził*“.

Nie dosyć tego. Ażeby się jeszcze bardziej upewnić co do ducha, w jakim działać mieli alumni seminaryów tych po wyświęceniu na księży, zaczęto zdolniejszych wysyłać do *prawosławnych* akademij duchownych w Moskwie i Petersburgu, *ażeby zapoznali się lepiej z duchem russkim w wyższych prawosławnych zakładach duchownych*.

Ukazem z dnia 22 kwietnia miano otworzyć ' Połocku *akademię duchowną*, obawiano się atoli 'pływów antiprawosławnych, bezpieczniej było osłać działaczy do metropoli moskiewskiej i do ranitowej nadnewskiej stolicy. — Pomimo tych 'szystkich środków, pomimo zupełnego wykluczeia ze seminaryów *języka polskiego*, rząd wydaał się sam sobie za mało gorliwym widocznie, ie ufał zupełnie jeszcze rozkrzewianiu się caroławia w załadach naukowych duchownych, po zterech latach bowiem rozkazał Siemaszce po'tórną wizytacyę seminaryów.

Równocześnie wyszedł ukaz do łacińskiego iskupa mohilowskiego, *Kamionki*, ażeby tenże zaazał duchowieństwu sobie podległemu udzielać auki religii dzieciom unickim, a krótko potem akazano unitom posyłać dzieci swe do szkół ka)lickich. Na odnośne przedstawienia *kolegium nickiego*, że w skutek braku szkół unikich truno rozkazywać rodzicom, ażeby dzieci swych nie awali kształcić w szkołach katolickich, nadeszła dpowiedź rządowa tej treści: „ażeby dzieci te *dwiedzały* najbliższe *zakłady prawosławne*". — 'utaj przeciwko wszelkim zasadom tolerancyi regijnej, brano dzieci unickie *przymusem na lekye religii prawosławnej*, pozostawiając im na raie dla formy katechizm unicki.

Na tem miejscu przedstawić nam należy porótce, jakie kroki przedsięwziął rząd przeciwko akonowi bazyliańskiemu.

Zakon ten, podzielony był w czasie, o któym mowa, na trzy prowincye: białoruską, ruską

i litewską; na czele pierwszej stał Jozafat *Mudrowicz*, rezydujący w *Wierzbołowie*, na czele ruskiej Semen *Bieliniewicz*, mający rezydencyę swą *w Krzemieńcu*, trzecią zaś, to jest litewską, rządził prowincyał Józafat *Żarski w Wilnie*.

Nasamprzód chodziło o to, ażeby prowincyałów poddać pod nadzór konsystorzy, w których, jak widzieliśmy, zasiadały kreatury rządowe, kazano im więc opuścić dotychczasowe rezydencye a udać się do konsystorzy dyecezyalnych. — Wydano dla nich oprócz tego *nową instrukcyę*, której treścią było to, że urząd prowincyałów był tylko czczą formą, faktycznie zaś zaczęły klasztorami rządzić zaprzedane konsystorze. Kiedy się temu oparli prowincyałowie, pozbawiono godności Mudrowicza, a gdy umarł *Bieliniewicz*, *godność prowincyałów zniesiono zupełnie* — powodem stał się opór zakonu, który na miejsce zdegradowanego Mudrowicza nie chciał przystąpić do wyboru nowego prowincyała. Na *Żarskiego* padło podejrzenie, że brał udział w powstaniu; zawezwano go do Petersburga. — Pojechał i oddał się zupełnie na usługi cara. Został wizytatorem klasztorów bazyliańskich, które później pomagał znosić. Godność prowincyałów skasowano ukazem z dnia 18 lutego 1832 roku. Jak na *Żarskiego*, padło podejrzenie o branie udziału w ruchu listopadowym i na inne klasztory, mianowicie zaś na *owrucki i poczajowski*. Skutkiem tego zniesiono nasamprzód *klasztor owrucki*, dobra zostały przeniesione na rzecz skarbu, budynek klasztorny oddano w zawiadywanie świeckie,

rkiew zamieniono na prawosławną. — Los klasztoru owruckiego podzielił monaster poczajowski, órego archimandryta *Skiwski* i jedenastu mnióv znajdowali się w twierdzy kijowskiej za dział w powstaniu. „Klasztor poczajowski był edle wyznania katolików i unitów sercem katoyzmu polskiego, centrum ruchu antirosyjskiego antiprawosławnego“, a przeto myślano, że katoy i unici niechętnie zgodzą się na oddanie go awosławnym i bronić go będą wszelkimi środmi, rozpacz zaś i utrata nadziei odzyskania edykolwiek tego środkowego punktu ich siły, że ich posunąć do ekscentrycznych środków oru. Należało przeto zawczasu przedsiębrać odki zaradcze. Pomnożono z tego powodu straż aniczną, a Poczajów otoczono kordonem wojskoym *pod pozorem cholery*, do miasteczka zaś rowadzono rotę piechoty z Krzemieńca. Rozkaz tym celu wydany opiewał, aby owa rota przyła do miasta równocześnie z urzędnikami, wylegowanymi do spełnienia aktu (Moroszkin). t ten przemiany klasztoru na prawosławny ełnił się 10 października 1831 r.

Po zaborze klasztoru owruckiego i poczajowiego nastąpiło znoszenie dalszych klasztorów zyliańskich; do końca roku 1832 zniesiono 24, rótce potem 18. „Przytem tak rząd postępoł, że nie od niego, lecz z kolegium unickiego chodziły rozkazy zwijania pojedynczych klaorów, ażeby się wydawało, że sama zwierzność unicka kruszy swoją podporę“ (Moroszkin). r zaś, gdy przyniesiono wiadomość o zniesieniu

jakiegokolwiek klasztoru, wołał: „Chwała Bogu: oto znowu zburzyliśmy kilka twierdz nieprzyjacielskich“.

Klasztory te znoszono pod rozmaitymi powodami, zarzucano zakonnikom brak karności, za powód zniesienia podawano innym razem brak kanonicznie przepisanej ilości, rzekomo zbyt blizką odległość od siebie, a także i udział *w powstaniu listopadowem*. Wreszcie wyszedł ukaz (1832), ażeby wszyscy ci, którzy z łacińskiego obrządku przeszli na unicki i wstąpili do klasztoru bazylianów, powrócili w kilku miesiącach do kościoła rzymskiego. W r. 1835 wyszedł wręcz odmienny ukaz, zabraniający bowiem unitom przechodzenia na obrządek łaciński, ukaz dotyczący i bazylianów. W tem znoszeniu klasztorów unickich na *korzyść prawosławia* odegrał rolę znakomitego działacza znany nam już wizytator *Żarski*.

Po zniesieniu klasztorów i zarządzeniu tylu a tylu środków przeciwko Unii, nie przestawano na raz obranej drodze, by pójść dalej. Zaczęto roformować w duchu prawosławnym unickie książki do nabożeństwa, zaprowadzono mszały prawosławne, urządzono ołtarze również na modłę błahoczestywego wyznania. Postępowano przytem z taką bezwzględnością, że niejednokrotnie wojsko, asystujące temu dobrowolnemu oprawosławianiu, używało broni — lud bowiem, a niejednokrotnie i księża uniccy opierali się z całą energią temu przeciąganiu ich na moskiewski obrządek.

Tam, gdzie się znalazł ksiądz odstępca, odprawiając mszę w nowy sposób, lud wyrzucał go

; cerkwi, zamykał ją, a klucze chował do siebie. [konostasy prawosławne z największym spokojem vynosił z cerkwi (w Paszynkach, Rzeczycy, Cholakach, Poczycach etc.).

W skutek tego rozpoczęto prześladowanie na vielką skalę. Adresy, wysyłane w tym czasie do ara, a skarżące się na szalony *ucisk religijny*, wiadczą najlepiej o sobie. Przytoczymy kilka wyątków, bez wdawania się w osobne objaśnienia: zeczy dokonane najoczywistszym są dowodem. „*Dobrowolnie*“ przyjęło zamiary rządu *pięćdzieięciu czterech księży* powiatu nowogrodzkiego, tórzy zanieśli protestacyę przeciw wprowadzeniu nszałów rosyjskich do Siemaszki. „Dobrowolne“ yło nawrócenie się księży dekanatu *diszneńskiego, epelskiego i grodzieńskiego* (w eparchii białorukiej), którzy, gdy im Wasyl *Łużyńskij* kazał odpisać oświadczenie, że książki liturgicznepravosławne otrzymali, i że podług nich odprawiać ędą nabożeństwa, tak samo sobie postąpili jak ich towarzysze nowogrodzcy. „Dobrowolnie przehodzono na prawosławie, i ani jeden nie dział ię gwałt, gdy opierającego się tym carosławnym inowacyom ks. *Micewicza* z Kamieńca na itwie, zamknięto do *piwnicy kościoła* i tam go a rozkaz *Zubka* trzymano przez *sześć miesięcy*, żeby zmiękł i dobrowolnie przyjął moskiewski brządek. A *dobrowolność* księdza zaczęła coraz ardziej irytować siepaczy i deportowano go do nałego miasteczka Łysowa, stamtąd przewieziono zamknięto go w klasztorze zachorowskim, gdzie raz z innymi opierającymi się rządowi księżmi

unickimi pozostawał pod czułą opieką apostaty *Dziubińskiego*, który tak „łagodnie“ obchodził się z nimi, że nawet sam rząd musiał wkroczyć i postępowaniu pijanicy kres położyć. „*Dobrowolnie*“ przechodzono na Unię, mówi o tem wyraźnie adres *obywateli gubernii witebskiej*, wysłany do cara w roku 1834, w którym taki znajduje się ustęp: „Od niejakiego czasu, ale szczególniej w bieżącym roku 1834 używano wszystkich sposobów, aby greków-unitów do religii panującej przeciągnąć. Zachody te byłyby bez skutku w tej prowincyi, gdyby wiernym pozwolono kierować się głosem sumienia i wewnętrznem przekonaniem. *Ale środki użyte w tym celu napełniają duszę przerażeniem.* Albowiem zwykle zwołują pewną szczupłą liczbę parafian bez wiedzy reszty i skłaniają ich *nie na drodze wolnego przeświadczenia*, lecz środkami, przeciw którym nie zdołają walczyć, do przyjęcia panującej religii; a chociaż ten mniemany akt przystąpienia jest czynem szczupłej tylko liczby, wszyscy inni mieszkańcy wsi lub parafii *mają zapowiedziane, że powinni wyznawać religię panującą.* Nieraz bez względu na przedstawienia, jakie na ogólnem zebraniu czyniono, zaliczono wszystkich parafian między wyznawców panującej religii. W innym zaś razie wyganiano unickiego kapłana i zamieniano cerkiew unicką na grecką (prawosławną). — *Skoro dokonano w ten sposób połączenia za pomocą gwałtu i bez woli mieszkańców, jeśli ci uciekali się do władzy kościelnej albo cywilnej, oświadczając, że chcą pozostać w wierze*

przodków swoich, krok ich wzięto za odstępstwo od kościoła panującego i jako odstępców karano". .

„Dobrowolnie" przechodziły na prawosławie pomiędzy innemi takie parafie *lubowicka i uczacka*, które w podaniu swem do cara piszą: „...Księża religii panującej pod pozorem, jakoby niektórzy z nas, czego nigdy nie było, należeli do społeczności grecko-rosyjskiej, przyniewalają nas do odrzeczenia się naszej wiary nie już *przez kary cielesne, ale środkami daleko sroższymi*, t. j. odejmują nam wszelką pomoc duchowną, zabraniając naszym właściwym kapłanom chrzcić nasze dziatki, słuchać nas spowiedzi i błogosławić nasze małżeństwa"... (Adres parafii lubowickiej).

Jesteśmy pozbawieni naszej cerkwi i *zmuszeni* do wyznawania religi, której *nie chcieliśmy przyjąć*... Gdyśmy oświadczyli komisyi, która do nas zjechała, że chcemy umrzeć w naszej wierze, i że aniśmy kiedy chcieli ani chcemy innej religii, **zaczęto nam wyrywać włosy tłuc w nas zęby aż do wylania krwi, bić nas po głowach**, osadzać w więzieniach, innych wysyłać do miasta Lepla. Na ostatku komisya zakazała wszystkim księżom grecko-unickim słuchać nas spowiedzi lub udzielać nam jakiejkolwiek pomocy duchownej. Aleśmy sobie powiedzieli: zostaniemy bez księży, odprawiać będziemy nasze modły w domu, pomrzemy bez kapłanów, spowiadając się jedni drugim, ale *waszej wiary nie przyjmiemy*. Raczej niech nas spotka los błogosławionego Józafata (Kuncewicza), tego oto pragniemy. Lecz

komisya oddaliła się, szydząc z naszych łez i modlitw...“ (10 czerwca 1835).

Trudno sobie wyobrazić więcej bohaterskie zachowanie się z jednej strony, z drugiej zaś strony trudno szukać większego barbarzyństwa gdzieindziej, prócz w Moskwie.

Atoli petycye te (wyjęliśmy urywki z dzieła ks. Szantyr „Wiadomości do dziejów kościoła i religii katolickiej w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych“ który je podał w tłumaczeniu z francuskiego nie wzruszyły dobrotliwego i miłościwego cara, — przeciwnie, wydawszy poprzednio jeszcze kilka ukazów, naruszających swobodę religijną, jak uznanie nieważnem „małżeństwa między osobą grecko-unickiego a osobą innego wyznania, jeśli nie było zawarte w obecności grecko-rosyjskiego kapłana“; dalej „iż nie można zawierać żadnego małżeństwa tego rodzaju, bez przyrzeczenia osoby należącej do obcego wyznania, że wszystkie dzieci w wierze grecko-rosyjskiej wychowane będą“; następuje ukaz, wzbraniający udzielania sakramentów osobom nieznajomym i t. d. (ks. Szantyr str. 126—140), rozporządził miłościwy i dobrotliwy car, oddać *kolegium grecko-unickie w zależność od oberprokuratora synodu świętego* (prawosławnego). Ukaz czyniący z kościoła unickiego niejako sekcyę cerkwi prawosławnej, wyszedł 1837 roku.

Ostateczne „dobrowolne“ oprawosławienie się Unii miało wkrótce nastąpić.

Umarł metropolita *Buhłak;* rządy po nim objął *Siemaszko,* a wziąwszy się za rękę z „to-

ırzyszami“ *Zubką* i Łużyńskim, zaczął jawnie
woływać księży unickich do apostazyi. Posełał
sam deklaracye do podpisu; Jeden z takich
rografów brzmiał: „Przeświadczony o prawo-
erności kościoła grecko-rosyjskiego, przystaję
połączenie się z nim, skoroby mi tylko wolno
ło brodę golić i nosić ubiór, jakiegom dotąd
ywał (dla zachowania pozoru); zresztą poddaję
zupełnie pod rozporządzenie moich przełożo-
ch“.

Deklaracye te wysyłane pod groźbą utraty
ejsca, więzienia i t. d. miały ten skutek, że
lpisało je w ciągu r. 1838 na 1057 księży
dyecezyi litewskiej 700 księży. Atoli Siemaszko
ego towarzysze znajdowali także nie mały pod
n względem opór, zwłaszcza na Białej Rusi.
ɔśby, podawane z tego powodu do cara, mówią
ɔodstępnym sposobie, w jaki żądano od księży
lpisania rzeczonych deklaracyj. Niektórzy z księ-
których parafie gwałtem przeprowadzono na
ządek moskiewski, prosili cara, ażeby im wolno
o przechodzić na obrządek łaciński, ale za-
ıst odpowiedzi zarządzono odesłanie 111 księ-
do monastyrów, aby tam odechciało im się
yjmowania innego obrządku prócz prawosła-
ego. Z tych 111 księży jednak na skutek in-
;acyi oświadczyło około 40 gotowość przyjęcia
wosławia. Resztę powywożono stosownie do
ızu. Siemaszko nie przestawał agitować dalej,
ɔływał on księży do Połocka, wtajemniczając
w zamiary rządu, wreszcie sam nalegał na
d, ażeby przyspieszono ostateczny wyrok co

do Unii, albowiem „dłuższa zwłoka pozostawiają sprawę w połowicznem położeniu, może, ponieważ zamiary rządu stały się już jawnymi, przyczyni się tylko do wzmocnienia żywiołu katolickieg w Unii i do *zwiększenia oporu*". Stąd też za rad Siemaszki zebrał się *„tajny komitet dla spra unickich"*, złożony z *Benkendorfa, Kisielewa, Bł dowa i Protasowa*, a wynikiem tych tajnych na rad *dla dobra* Unii był groźny akt zjednoczeni Unii z cerkwią prawosławną.

Na żądanie rządu zebrało się bowiem dni 12 lutego 1839 r. w niedzielę pierwszą postn zwaną „niedzielą prawosławną", synodalne gr cko-unickie duchowieństwo w Połocku i pod prz wodnictwem *Siemaszki, Zubki i Łużyńskiego*, sp sało tak nazwany akt soborny, w którym „z B żej łaski biskupi i najszanowniejszy synod k ścioła grecko-unickiego w Rosyi", proszą o i przyjęcie wraz z dyecezyanami na łono praw wiernogo kościoła, aby im pozwolono „uznać n nowo jedność Cerkwi naszej (unickiej) z cerkwi prawowierno-katolicko-wschodnią, a następnie by od dnia dzisiejszego począwszy, wraz z powierz nemi nam owieczkami, w jednomyślności z prz świętymi prawowiernymi patryarchami wschodnim i w posłuszeństwie najświętszego synodu rządz cego Wszech Rosyi", aby im pozwolono „błaga z najgłębszą uległością najpobożniejszego Je Miłość cara, aby przyjął i umieścił pod swą na jaśniejszą zasłonę, nasze chęci obecne, i aby r czył przyłożyć się do spokoju i zbawienia du przez swe *najwyższe przyzwolenie i przez s*

onarszą wolę...“, (Szantyr). Akt, z którego przyoczyliśmy te dwa urywki, podpisali: Józef *Sieaszko,* Antoni *Zubko,* Wasyl *Łużyński,* Iwan *orniszewski,* Leon *Pańkowski,* Antoni *Tubalski,* Iichał *Szelepin,* Michał *Gołubowicz,* G. *Gomoliki.* Konstanty *Ihnatowicz,* Józef *Wyszyński,* Józef *Nowicki,* Tomasz *Maliszewski,* Ignacy *Żelaowski,* Michał *Konecki,* Jan *Szczesnowicz,* Plaÿd *Jankowski,* Grzegorz *Kucewicz,* Iwan *Szczenowicz,* Tomasz *Kotowicz,* Faustyn *Michałowicz* Piotr *Michalewicz.* W ślad za aktem sobornym oszła jeszcze osobna prośba bisków, w której owiadają Siemaszko, Łużyński i Zubko: Troskliość o szczęście wieczne powierzonej nam trzody, kłania nas, abyśmy, będąc sami mocno przeviadczeni o prawdziwości dogmatów Cerkwi święj apostolskiej, prawowierno-katolickiej wschoniej, upadli do stóp W. C. Mości i upraszali cię najgłębszej uległości, Monarcho, iżbyś zapewnił rzyszłe losy unitów, *pozwalając im powrócić* do ościoła ich ojców, do kościoła prawowiernego Vszechrosyi...“ Skutek ich próśb był ten, że Miołaj dla zachowania pozorów przesłał obydwa kty synodowi petersburskiemu, a gdy tenże odowiednie porobił przedstawienia, car ukazem 12 marca 1839 polecił senatowi poddać Ceriew unicką pod zarząd synodu prawosławnego. tosownie do tego wydał synod ze swej strony ozporządzenie odnośne dnia 25 marca 1839. Foralne zaś przyjęcie odbyło się na publicznem poedzeniu synodu, na którem w pontyfikalnym roju zjawił się *Siemaszko,* przyjmowany uroczy-

ście i witany jako „brat“ przez prawosławnyc metropolitów, *Serafima* petersburskiego i *Filare* kijowskiego. *Siemaszko złożył jako przedstawici zjednoczonych unitów odpowiednią przysięgę.* Ta został dokonany akt „dobrowolnego“ pojednan cerkwi unickiej z cerkwią prawosławną. Na cze tego zjednoczenia kazano wybić medal osobny.

Po dokonaniu powyższego aktu, nie od raz ogłoszono go ludowi unickiemu, obawiając s oporu rozruchów. Przygotowywano lud powoli d przyzwyczajenia się do nowego porządku rzecz Pomimo to przyzwyczajenie nie szło zbyt łatw władze znalazły opór większy, aniżeli się spodzi wały. — W zwalczaniu tege oporu chwytano s środków moskiewskich: księży zamykano do wi zienia, po klasztorach prawosławnych, wywożon na Syberyę. Obchodzono się z nimi w sposób wi cej aniżeli nieludzki. Przytoczymy kilka przykła dów: Do dawnego unickiego monasteru *w Tor kanach*, którego ihumenem był odstępca ksiąd *Michniewicz*, przysłano na ukaranie za wierno względem Unii księży: Jana *Sobotkowskiego*, Grz gorza *Hołyńca*, Józefa *Zabiełłę*, *Beregowicza*, *B ranowskiego*, bazylianów *Czernickiego*, *Abraham wicza* i kilku innych. Michniewicz umieścił ic w chlewie, męczył nie tylko głodem i pragni niem, lecz nieraz wpadając do nich pijany, b ich po twarzach. Adjutant carski, przybywszy n prośbę, którą udało się wysłać do cara jednem z księży, Michniewicza jeszcze pochwalił, a d więźniów przemówił w te słowa:

„Daję wam sześć miesięcy czasu, sam po ty

terminie przyjadę dla zrobienia porządku i rózg nie pożałuję: taka jest wola carska; cesarz zniósł Unię i was zniesie, jeżeli prawosławia nie przyjmiecie".

Zakonników z *Łyskowa,* guberni grodzieńskiej, nie chcących przyjąć prawosławia, pozamykano do komór, zdjęto im obuwie i bosych popędzono do chlewów, gdzie im kazano taczkami mierzwę wywozić w czasie mroźnych poranków. Byli to ludzie starzy, a jeden z nich, nazwiskiem *Bocewicz,* po kilku dniach męki umarł.

Jak straszliwie pastwiono się nad bazyliankami w *Mińsku,* świadczą o tem pamiętniki ksieni tego klasztoru, Makryny *Mieczysławskiej.* Skazano je na deportacyę do *Witebska,* gdzie zamknięte w klasztorze czernic prawosławnych musiały najniższe czynić posługi. — Dzień i noc okute w kajdany, nie otrzymywały ani dostatecznego pożywienia, ani dostatecznego napoju; czernice, po większej części wdowy po żołdakach, pastwiły się nad niemi w sposób najnikczemniejszy, przechodzący ludzkie wyobrażenie. Zdarzyło się, że gdy która z zakonnic w skutek nadmiaru kary omdlała, cucono ją rózgami.

W ten sposób kilka zakonnic wyzionęło ducha śród biczowania dawniejszego kapelana swego, którego im przysłano w roli apostoła prawosławia — nazwiska zakonnic: Kolumba *Gorska,* Zuzanna *Rypińska,* Koleta *Sielawa.* Baptystę *Downarównę* zamknęły pijane czernice w piecu rozpalonym i żywcem ją spaliły. Innej, Nepomucenie *Grotkowshiej* przełożona czernic głowę rozpoło-

wiła. Po dwóch latach tortur wytransportowano je znów skute po dwie do klasztoru czernic do *Połocka*. W tem nowem miejscu dwie z nich dostały pomieszania zmysłów, pięć umarło pod rózgami, siedm wyzionęło ducha z wycieńczenia. Tutaj odwiedził je *Siemaszko*, chcąc przełamać ich opór. Gdy to się atoli nie udało, odesłano je do *Miadziołów*, guberni Mińskiej, gdzie protopop *Skrypin* kazał je w późnej jesieni po siedmkroć, za każdym razem po 3 godziny, zaszyte po szyję w miechy, wobec całej ludności miasteczka w jeziorze zanurzać i przy każdem wydobyciu z wody wzywać do apostazyi [1]). Dopiero w skutek manifestacyi, jaką przeciwko temu barbarzyńskiemu pastwieniu się urządzali żydzi, zaprzestał dzielny apostoł prawosławia swoich praktyk apostolskich. — Podajemy tu spis abecadłowy zakonnic, zamęczonych przez carskich czynowników:

Spis abecadłowy

Bazylianek, które krew swoją dały za wiarę:

1. Babiańska Kaliksta, zgruchotana murem.
2. Balińska Marta, zaczadziała.
3. Baniewiczówna Kazimiera, zgruchotana murem.
4. Bieniedzka Teresa, umarła w pomięszaniu zmysłów.
5. Botwidówna Salomea, ma wyrwane oczy.
6. Brochocka Anicetta, skaleczała.
7. Brochocka Wincenta, skaleczała.
8. Domejkówna Apolonia, ma wyrwane oczy.
9. Dowgiałówna Stanisława, pod rózgami skonała.
10. Downarówna Baptysta, spalona w piecu.

---

[1]) Apostazya = odstępstwo od wiary św.

11. Filihauzerówna Elżbieta, umarła w pomięszaniu zmysłów.
12. Gedgoftówna Bonawentura, ma wyrwane oczy.
14. Gedyminówna Eufrozyna, Ksieni - jenerałka, umarła w drodze do Syberyi.
14. Głębocka Onufrya, skonała od rózg.
15. Górska Kolumba, po rózgach na taczce skonała.
16. Grotkowska Józefata, zgruchotana murem.
17. Grotkowska Nepomucena, polanem (drewnem) zabita przez Ihumenę.
18. Gurzyńska Eufemia, gliną żywcem zagrzebana.
19. Gurzyńska Józefa, zgruchotana murem.
20. Hołyńska Bazylissa, skonała od rózg.
21. Hryniewiczówna Kunegunda, ma wyrwane oczy.
22. Huwaldówna Krystyna, ma wyrwane oczy.
23. Jakubowska Hortulana, utopiona.
24. Januszewska Dorota, skaleczała.
25. Jarcewiczówna Norberta, ma wyrwane oczy.
26. Jatoftówna Kornela, skaleczała.
27. Ilgocka Rozalia, cebrem zgruchotana.
28. Konarska Klotylda, zbiegła do Rzymu.
29. Korminówua Liberata, na śmierć rozszarpana.
30. Korycka Katarzyna, żywcem gliną zagrzebana.
31. Koziełłówna Kajetana, skaleczała.
32. Krysztalewiczówna Kleofa, zgruchotana murem.
33. Kuleszanka Genowefa, zgruchotana murem.
34. Kwintówna Irena, żywcem gliną zagrzebana.
35. Laudańska Nepomucena, cebrem zgruchotana.
36. Lauszecka Rozalia, skonała w kościele.
37. Meduniecka Rozalia, zgruchotana murem.
38. Mieczysławska Makryna, Ksieni Mińska, zbiegła do Rzymu.
39. Narbutówna Natalia, skonała od rózg.
40. Pieczorówna Aleksandra, ma wyrwane oczy.
41. Pomarnacka Irena, zbiegła do Rzymu,
42. Perejałgowska Stefania, na wpół zmarzła zaczadziała.
43. Reutówna Scholastyka, na śmierć rozszarpana.
44. Romanowska Augustyna, utopiona.
45. Rożańska Honorata, Ksieni Połocka, umarła w więzieniu.

46. Rypińska Zuzanna, skonała od rózg.
47. Sadkowska Regina, skaleczała.
48. Sieciecka Gertruda, cebrem zgruchotana.
49. Sielawianka Kolleta, po rózgach zamordowana.
50. Sielawianka Onufrya, zgruchotana murem.
51. Semniszkówna Maryancella, skonała od rózg.
52. Szczerbińska Serafina, skonała od rózg.
53. Szlegelówna Justyna, ma wyrwane oczy.
54. Tarnowska Klotylda, zgruchotana murem.
55. Turówna Justyna, na śmierć rozszarpana.
56. Tymińska Euzebia, Ksieni Witebska, umarła w więzieniu.
57. Tyzenhauzówna Elżbieta, żywcem w glinie zagrzebana.
58. Wawrzecka Euzebia, zbiegła do Rzymu.
59. Wojewódzka Joachima, utopiona.
60. Zajkowska Prakseda, ma wyrwane oczy.
61. Żebrowska Klementyna, żywcem w glinie zagrzebana.

Nie mniejszy opór stawiał *lud unicki w Porozowie, Czyżach, Szczytach, Korwinie, Berezowie, Łozinie, Łyskowie, Zelwie, Izabelinie, Szaraszowie, Plaskach* i w wielu innych miejscowościach powyrzucał popów apostołów. Na przymusowych nabożeństwach nie chciał lud przyjmować żadną miarą komunii *(w Krynkach).* W *Dudakowicach,* gdzie sobie wystawili unici nowy kościół, przyszło do rozlewu krwi i cały batalion wojska, pod dowództwem gubernatora mohilowskiego, *Engelhardta,* napędzał lud do kościoła przemienionego na cerkiew prawosławną, gdy lud zziębły i zmarnowany nie był zdolen stawić dłuższego oporu. Po nabożeństwie, odprawionem w wielki piątek (1841) *wyliczono czterem najstarszym z gromady po 300 rózg,* zapytując ich po każdej secinie, czy przyjmują schyzmę, lecz ci odpowiadali za każ-

dym razem: *nie!* Trzech w ten sposób skonało pod rózgami. Próbowano gromadę wziąć wódką — i to się nie udało. Martyrologia parafian dudakowickich przeciągała się aż do roku 1854, gdzie pod *groźbą przesiedlenia ich w głąb Rosyi* nakłoniono lud do przyjęcia urzędowej religii. Tak samo było w *Dziernowicach*, gdzie po straszliwych katuszach, trwających aż do roku 1858, na jakie wystawiano lud, używając przytem podstępów i zdrady, ogłoszono wobec całego świata, że parafia *dziernowicka przeszła dobrowolnie na prawosławie.*

Atoli głośniejszym był jeszcze *opór ludu w dyecezyi chełmskiej. W Kolembrodach, Przegalinach, Rudnie* i w kilku innych parafiach, lud powyrzucał z kościoła księży, zaprzedanych rządowi. Siedlecki gubernator *Gromeka* nakładał na biednych włościan wysokie kontrybucye [1]), ażeby ich zniewolić do odpadnięcia od Unii, więził ich albo wysyłał w głąb Rosyi. Bywało, że wieśniacy, gdy księdza za to aresztowano, że w jego cerkwi śpiewano *pieśni polskie i organ* nie zniesiono, puszczali się w pogoń za kozakami uprowadzającymi księdza, i zmuszali kozaków do wydania księdza (w parafii *Dobryń* nad Białą). Miejscami przyszło do krwawych bójek, jak: w *Hrudzie, Zabłociu Dołhorodach, Kodniu, Łomazach* i innych. Ludność wysyłała podania do cara, ale car kazał petentom [2]) odpowiadać, że *zbiorowe poda-*

---

[1]) Kontrybucye = wysokie kary pieniężne, czasami rozłożone na szereg lat.

[2]) Petent, czyli proszący, wnoszący prośbę.

wanie próśb jest nieprawne i karać należy w sposób straszliwy, *nieuległy, buntowniczy lud*. Uwięzionych męczono głodem i indagacyami[1]), trwającemi całe noce, grożono wywiezieniem na Sybir, ale i to nie pomagało.

Księży, sprawujących obrządek unicki denuncyowano, a w ślad za denuncyacyami (donosami) szło złożenie z urzędu lub wysyłanie na Sybir.

W guberni lubelskiej, gdzie duchowieństwo okazało się mniej opornem, tem większy znowu opór stawił lud. Przybywał on zwykle z ciekawości na nabożeństwa prawosławne, a po skończonem nabożeństwie zajeżdżał z wozami i nasłanego proboszcza wywoził za granicę parafii: (w *Połubiczach, Drelowie, Różanie, Szpikołosach, Hrudzie, Prochenkach, Krzyczewie, Piszczaczu, Gęsi, Kodniu i Witulinie*. Za każde takie „wykroczenie“ przeciwko władzy płaciły gromady po 400 rubli kary. Jednem słowem: „*wykonać*“ zarządzał car *Aleksander II.*, który tak marnie potem zginął, najokropniejsze morderstwa, W *Drelowie* strzelano do ludu (5./17. stycznia 1874), lud klęczący i śpiewający pieśni wołał do siepaczy: „Strzelajcie na prawdę, jeśli macie władzę, jesteśmy wszyscy gotowi zginąć“. Wymierzono i na miejscu padli: Semen *Paluk*, Teodor *Bocian*, Andrzej *Charytoniuk*, Jan *Romaniuk*, Paweł *Kozak*, a kilkudziesięciu raniono ciężko. Za uchodzącym do domów ludem wysłano kozaków, którzy katowali jednych, aresztując drugich. W *Pratulinie* podo-

---

[1]) Indagacye czyli śledztwa, przesłuchiwania.

bne powtórzyły się sceny: Wywieziono księdza *Kurmanowicza,* a rządy parafii oddano carskiej kreaturze *Urbanowi,* który odprawiał nabożeństwo podług reform, zaprowadzonych w duchu carosławnym przez zaprzedańca carskiego, biskupa *Popiela.* Lud zabrał klucze, nie chcąc ich oddać nowemu proboszczowi. Zjechał naczelnik powiatu, *Kutanin,* ażeby lud „uspokoił“. *Kutanin* sprowadził z pobliskiej wsi *Derle,* wieśniaka *Pikułę,* wielce szanowanego przez wszystkich. — Ale *Pikuła,* mający polecenie przemówić do ludu w duchu carosławnym, przemówił wręcz przeciwnie, zachęcając wobec Kutanina lud zebrany do trzymania się Unii. Przyklęknąwszy wyjął krzyż i przysięgał na „siwe włosy, na zbawienie duszy“, że na krok nie odstąpi od wiary unickiej. — „Nasi bracia krew przelali za Unię, i my także naśladować ich będziemy“. Za jego przykładem poszli i inni. Zaledwie atoli *Pikuła* skończył przysięgę, gdy siepacz carski kazał go związać i odstawić do więzienia. — Gubernator odkomenderował następnie oddział wojska pod dowództwem niemca, *Steina.* Stein, gdy lud nie okazał się powolnym na jego prośbę, kazał wojsku przypuścić atak na zebranych. Lud bronił się kamieniami i kijami. Zaczęto strzelać do „opornych“, którzy poklękli, śpiewając „Święty Boże!“ i „Kto się w opiekę“. Na miescu padło trupem dziewięciu, a czterech umarło tej samej jeszcze nocy w skutek ran odniesionych: Daniel *Karmaszuk,* Łukasz *Bojko,* Bartłomiej *Osyptuk,* Konstanty *Łukaszuk,* Nicety *Hryciuk,* Filip *Kuryluk,* Onufry *Wasyluk,*

Konstanty *Bojko,* Ignacy *Franczuk,* Maksym *Hawryluk,* Jan *Andrzejak,* Michał *Wawryszuk* i Wojciech *Leoniuk.*

Ciała zamordowanych zostawiono przez cały dzień na cmentarzu dla wzbudzenia zgrozy w ludziach i spowodowania go do uległości względem zamiarów barbarzyńców moskiewskich. Ale skutek był wprost przeciwny. Nawet słabe kobiety dochodziły w tych wypadkach do prawdziwego bohaterstwa. Oprócz pomordowanych była wielka ilość rannych, aresztowano zaś 80 osób. Atoli prześladowania nie skończyły się jeszcze, po wsiach, które nie pokazywały zbytniej uległości, porozkwaterowywano wojsko, które katowało lud i niszczyło jego dobytek, (wsie: *Różanka, Dołhowody, Hama, Kolembrod, Rudno, Przegaliny, Ossowa* i inne miasteczka: *Kodeń, Łomozy, Rozsosz, Włodawa* i t. d.). Lud bili kozacy nahajkami, jeżeli im się w czemkolwiek sprzeciwiał.

O martyrologii ludu unickiego całe tomy pisać by można; myśmy tylko kilka przytoczyli faktów, ale sądzimy, że one zupełnie wystarczą na udowodnienie, jak w Rosyi pojmuje się pomiędzy innemi i swobodę religijną; że one zupełnie wystarczą, na udowodnienie, jak „*dobrowolnie*“ oprawosławiała się Unia.

DODATEK.

Dla chcących gruntowniej poznać historyę Kościoła unickiego polecamy pomiędzy innemi następujące źródła:

1. Odnośne manuskrypta, znajdujące się *w muzeum imienia Ossolińskich* we Lwowie i to numery: 340, 386, 1476, 1768, 61, 323.
2. Fascykuły obejmujące wiek ośmnasty i nie mające innego oznaczenia: *w Stauropigij lwowskiej.*
3. Manuskrypta *z archiwum ks. Czartoryskich.* Nr. 506, 557, 707, 738, 739, 754, 934, 949, 956, 2023.

Z dokumentów duchownych:

1. Annexa do relacyi Deputacyi do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych na Sejmie 1790. — Warszawa druk Zawadzkiego 1790.
2. Archeograficzeskij Zbornik. Wilno 1867—1870, tomy 1, 2, 3, 5 i 7.
3. Clementis XIV., pontificis maximi Epistolae, brevia et documenta varia historiam pontificatus illustrantia Parisii 1852.
4. Documente, Anhang zu neuesten Zustaenden der katolischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland, von Theiner. Augsburg 1841.
5. Documents officiels publiés par le gouvernement anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Zurich 1877.
6. Dokumenty objaśniajusze istoryju Zapadno-ruskaho kraja. Petersburg 1865.

7. Historica Russiae monumenta Petropoli 1841. ed. Turgeniew.
8. Sobranje drewnych hramot i aktow horodow Minskoj gubernij prawosławnych monastyrej, cerkwej i parażnym priedmetom. Minsk 1848.
9. Rocznik Tow. historyczno-literackiego w Paryżu za rok 1866. Paryż księgarnia Luksemburgska 1867.
10. Źródłopisma do dziejów Unii. Poznań 1856.

Z dzieł historycznych polecamy następne:

Ks. Łikowski Edward. Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII. i XIX. wieku, uważane głównie ze względu na przyczyny jej upadku. Poznań 1880.

Harasiewicz. Annales ecclesiae ruthenae. Leopoli 1862.

Kalinka Wal. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta Poznań 1868.

Kamieński Bautysz. Istoryczeskeje izwiestje o woznikszej w Polsce Unji. Moskwa 1805.

Moroszkin. Wozsojedinieje Unji. Wiestnik Jewropy 1872. kwiecień, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień. (Wyszło w osobnej odbltce.

Kojałowicz M. Litowskaja cerkownaja Unija. Petersburg 1859—1851 (2 tomy).

Kojałowicz. Istoryczeskoje izsledowanie o zapadnoj Rossii. Petersburg 1865.

Lescoeur. L' église catholique sous le gouvernement russie· Paris 2 vol. 1876.

Morawskı Teodor. Dzieje narodu polskiego. Poznań 1871—1872.

Czasy Nerona w XIX. wieku, czyli ostatnie chwile Unji. przez ks. Bojarskiego. Lwów 1878.

Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej.

Szantyr. Wiadomości do dziejów kościoła i religii katolickiej w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych. Poznań 1843.

Vydawnictwo Imienia Tadeusza Kościuszki

w Księgarni K. Wojnara w Krakowie:

1. *O naczelniku Kościuszce,* przez K. Wojnara wyd. IV. cznemi illustracyami, 40 groszy.
2. *Pieśni narodowe,* wydanie XVI. Obejmuje kilkadziesiąt piękniejszych pieśni patryotycznych. Cena gr. 10 (10 fen.)
3. *Za świętą wiarę i mowę.* Trzy obrazki z pod Moskala ez Zycha, Sewera, Żmudzkiego, wyd. trzecie 20 gr
4. *Żywot i czasy św. Jacka,* Patrona Królestwa Polskiego postoła Słowian, skreślił ks. S. J. P., wyd. III — 40 groszy.
5. *Ksiądz Mackiewicz,* bojownik za wiarę i wolność, przez Śleczkowską, wyd. III. Cena 20 gr. (20 fen.).
7. *Pieśni narodowe,* z muzyką do śpiewu i na fortepian, opracowaniu M. Świerzyńskiego (przeszło 50 pieśni). 1 Kor.
10. *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego,* przez K. Wojna, wyd. II. powiększone. 80 gr. (80 fen.) — (w druku).
11. *Żywoty znakomitych Polaków,* przez Jana Zarembę 5 rycinami), 50 groszy.
12. *O strasznym wrogu ludzi.* przez G. Baumfelda. 10 gr.
13. *O ulepszeniach rolnych,* przez inż. Dra J. Blautha. 40 gr.
21. *Losy Jacka Kozika,* opowieść z pod Moskala. 20 gr.
29. *Gawędy i opowiadania,* (wierszem), z dziejów Polski, ez St. Mazura, wyd. drugie powiększone. Cena 20 gr.
30. *Maciek w powstaniu,* powiastka z powstania w r. 1863, ez Sewera. — *O powstaniu narodowem w roku 1863/4.* ez Wojnara. Cena 30 gr. (30 fen.).
31. *Matka,* zajmująca powieść przez Sewera, str. 157. 80 gr
32. *Adam Mickiewicz,* król pieśni polskiej, przez K. Wojnara. ydanie trzecie, obejmujące 10 arkuszy druku i kilkanaście stracyj Andriollego, Kossaka i t. p.). Cena 50 groszy.
33. *Powstanie listopadowe,* przez dra Kazimierza Wróble kiego, wydanie II. pow. z ryc. 40 gr.
34. *Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucz h,* przez dra Godlewskiego, prof. Uniw. Wydanie II. po kszone. (8 arkuszy druku). Cena 50 gr.
35. *Powstanie narodowe w r. 1863 4,* przez K. Wojnara, danie II. powiększone. Cena 40 groszy.
36. *Maciej Mazur,* szkic z Syberyi, przez Adama Szymań ego, z 5 obrazkami. Cena 30 groszy.
38. *Męczennicy za wolność i lud,* przez Wojnara 20 gr.
39. *Z kraju niedoli,* trzy obrazki z pod Moskala. 20 gr.
40. *Zygmunt Sierakowski,* naczelny wódz Żmudzi w r. 1863. ez Wacława Koszczyca (z rycinami). 60 gr.
41. *Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiew ch.* przez K. Wojnara. 30 gr.
42. *Z ziemi łez i krwi,* opow. A. Kopczyńskiego. 20 gr.
43. *Jenerał Jan Henryk Dąbrowski,* 20 gr. (20 fen.).
44. *Jeden naród — jedna myśl.* 10 gr. (10 fen.).

45. *Żywot Stanisława Staszica*, przez B. Limanowskie 20 gr. (20 fen.).

47. *Pod Wiedniem*, opowieść na tle histr. przez E. Śm łowskiego. 40 gr.

48. *Moskwa wobec Unii Polski*, wyd. III. 50 gr.

49. *Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater*, przez Śmiałowskiego (z obrazkami), 20 gr.

50. *Z pod chłopskiej strzechy*. Zbiorek poezyj chłopa z n Wisły, F. Kurasia. 50 gr. — wydanie ozdobne 1 kor.

51. *Żywot i dzieła Mikołaja Reja z Nagłowic*, przez D Kazimierza Wróblewskiego (z portretem) 20 groszy.

(Dalsze tomiki w druku).

Nadto z innych nakładów księgarnia poleca:

Glogier. Księga rzeczy polskich 2 kor.

Encyklopedya „Macierzy Polskiej", 2 tomy opr. 10 k

L. N. Wskazówki dla urządzających teatr amatorski 1 k 20 halerzy.

Golińska. Z czego powstaje pijaństwo. 50 hal.

Jadwiga L. Z. „Matka żyje". „Za sztandarem", obrazki dr matyczne 60 halerzy.

Heryng. Co da „Encyklopedya Ludowa" robotnikom i wł ścianom? 50 hal.

Dr. Kranz Stan. O budowie i czynnościach ciała lud kiego 1 kor.

Stanisław Lubicz. Sprawa włościańska w Polsce p rozbiorowej.

Podgórska. „Dziad Obieś", obrazek dramatyczny. 80

Podgórska. „W chacie leśnika", obrazek sceniczny. 80

Rozwadowski. Poradnik sportu wędkowego 3·50 koro

Rączkowski. „Wóz Drzymały", obrazek sceniczny 40

Sikorska. O wychowaniu dziewcząt. 80 hal.

Skoczylas. Stanisław Wyspiański. 1 kor. 50 hal.

Słowacki. Wybór pism z życiorysem. 80 hal.

Szymański. Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie sz na marne. 50 hal.

Świerk. „Z szarej przędzy", powieść. 3 kor. 50 hal.

Świętek. „Sierota", powieść 1 kor. 20 hal.

Szumkowski. Słownik polsko-angielski 2 kor. 40 hal.

Tłumacz polsko-francuski z rozmówkami. 80 hal.

Księgarnia ma prócz tego na składzie rozmaite **podręczni do łatwego nauczenia się języków obcych:** niemieckiego, fra ruskiego, angielskiego; **listowniki, podręczniki kucharski gospodarskie**, wielki wybór obrazów historycznych i t. d., i t. d

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Adres:

Księgarnia Wojnara w Krakowie.

Stockton, Calif.

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
3 0112 063074766